Nr. 7. Lwów, dnia 11. lutego 1910. Rok XLIII. Tom LXXIX.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową: w Państwie Austryackiem: rocznie 16 K. półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Księstwie Poznańsk. 20 m. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: DR. JAN PAYGERT BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW — ULICA KAROLA LUDWIKA L. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 9. Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

JERZY TURNAU.

Rada kultury krajowej.

W numerach 5. i 6. *Rolnika* w rzeczowych i należycie uzasadnionych wywodach zapoznała Redakcja czytelników *Rolnika* z projektem organizacji rolniczej, uchwalonym przez zebrany w licznym komplecie Komitet Tow. gosp. bardzo poważną większością głosów.

Dziś niestety mamy do zanotowania wielką porażkę Komitetu, z którego uchwałami dotąd zwykle się liczono w decydujących sferach — Sytuacja dziś się zmieniła. Przyjęty bowiem przez sejmową komisję reform agrarnych projekt „Rady kultury krajowej“ i zasadniczo i w szczegółach różni się od projektu Komitetu.*) Przypatrzmy się bliżej tej nowej kreacji agrarnej.

Właściwie nie jest ona całkiem nową. — Już na pierwszy rzut oka z ogólnej jej konstrukcji wnosić można, że jestto — nic innego, — jak zdezynfekcjonowany z ultra rządowych bakcyli, zautonomizowany, t. zw. projekt rządowy a raczej anonimowy, bo do autorstwa nikt się dotąd przyznać nie chciał. — Próbował on szczęścia w rozmaitych organach agrarnych, w centralnym Wydziale Tow. roln., na zjeździe prezesów Tow. gosp., wreszcie na Komitecie Tow. gosp., jako „votum mniejszości“. — W porażkach, jakich tam doznawał, co prawda oczyszczał się z nalotu centralistycznego i rządowego, niemniej jednak w feniksowym blasku kompromisowego wypolerowania, wypłynął znowu w Komisji sejmowej. — To wypolerowanie polega głównie na tem, że dla zyskania poparcia tych wszystkich, którym na dołożeniu swoich „trzy grosze“ pozwolono, dodano do dawnego szkieletu rozmaite narośla, jak n. p. związki powiatowe, co do których nie można mieć złudzeń, iż mają być zarodkami, już to zawodowych przymusowych stowarzyszeń, już też zakładów powiatowych rolniczych, wedle zamiaru dra Stefczyka. — Jeżeli tak nie jest, to te powiatowe organizacje, złożone w wielu okręgach w połowie, a może nawet czasem i w większości z żywiołów, jużto nieinteligentnych, już też nienarodowych, byłyby istnymi dziwolągami assocjacji agrarnej. — Trzeba bowiem posiadać szczególnie bujną wyobraźnię, aby sobie zdać sprawę z możliwości zarazem „współdziałania z krajowemi Towarzystwami i instytucjami rolniczemi, jakoteż z reprezentacją powiatową“ a równocześnie spełnianie obowiązków organu Rady kultury krajowej, powołanego „do wykonywania zarządzeń dotyczących spraw rolniczych“ w obrębie odnośnego powiatu autonomicznego. — Zamiar stworzenia organu, zarazem kontrolującego okręgowe czy powiatowe Towarzystwa rolnicze (pilnującego czy subwencje należycie zużyte zostały i t. p.) a równocześnie mającego z nimi „współdziałać“, musielibyśmy uważać za problem bardzo naiwny, gdybyśmy się nie domyślali celu ukrytego w tych zawiązkach przyszłej państwowej organizacji. — Mają one być tworzone fakultatywnie, lecz kto zna stosunki krajowe, nie wątpi, że wyrastać one będą, w razie przyjęcia ustawy, jak grzyby po deszczu, zwłaszcza tam, gdzie najmniej nam są pożądane. Gdy powstaną, to albo będą zupełnie bezczynne, bezbarwne, nic nie znaczące (czego by sobie w tym wypadku więcej życzyć należało), albo też, co jest prawdopodobniejsze, w krótkim czasie przygaszą i przyduszą swoim „prestige“ organu Rady kultury, okręgowe Towarzystwa rolnicze i Kółka rolnicze, — W ten sposób projekt „zawodowo-przymusowych“ wejdzie automatycznie innemi drzwiami w szranki assocjacji rolniczej.

A jak wygląda sama Rada kultury?

Przedewszystkiem, mając być tym najwyższym trybunałem dla „obrony i zastępstwa interesów kultury krajowej“, będzie się składać w najlepszym razie w połowie z członków, pochodzących z pośród polskiej inteligencji rolniczej, a nie jest wykluczone, że żywioł inteligentny, narodowy i kulturalny pozostanie w mniejszości. — Rusini wchodzą do Rady kultury nietylko z tytułu utworzenia odrębnego Towarzystwa

*) Sytuacja znowu znacznie się zmieniła w ostatniej chwili wskutek wypadków z wtorku i środy — mamy nadzieję, że na lepsze — patrz Kronika. (*Redakcja*).

(Silskij Hospodar) rolniczego, lecz ponadto (w innych kategorjach członków) z tytułu, iż się urodzili Rusinami. — Wyższe uczelnie rolnicze w kraju (Dublany, Akademia rolnicza, Szkoła lasowa) ani jednego osobnego przedstawiciela! — Towarzystwo leśne, w kraju, gdzie lasy stanowią poważną część majątku ekonomicznego — ani jednego przedstawiciela. — Zdaje się, że to pobieżne zestawienie nie potrzebuje już dalszych przypisków.

Polskie stowarzyszenia rolnicze mają po czterech delegatów. Wyklucza to zamierzoną, w kołach rolniczych dużo omawianą i przeważnie sympatycznie przyjmowaną unifikację Towarzystw rolniczych, celem zjednoczenia sił i pracy (oczywiście przy zachowaniu nienaruszalności Kółek rolniczych i zastrzeżenia im autonomii w pewnym zakresie) i ulepszenia pracy kulturalno-rolniczej u podstaw. — Wyklucza ją zupełnie, skoro nie zastrzeżono takiej samej ilości delegatów po unifikacji, jak obecnie, bo w takim razie, po fuzji Towarzystw rolniczych, pozostałyby im tylko 4 mandaty, co ze względów kulturalnych i narodowych, stałoby się zgubne. *(!! Red.)*

Aby sobie zdać sprawę, jakie wrażenie wywołało zaprojektowanie takiej „Rady kultury" w niektórych wpływowych kołach poselskich i ziemiańskich, trzeba sobie przypomnieć czasy cesarstwa rzymskiego, kiedy to Cezar żądał od senatorów uchwalenia wygodnej dla siebie ustawy, w przeciwnym razie groziła wszechpotężna propozycja podcięcia sobie żył w kąpieli. — Grozi bowiem rzekomo, iż w razie obalenia tego projektu „Rady kultury", istniejące obecnie Towarzystwa rolnicze skazane zostaną na poderżnięcie żył przez odebranie im prawa dysponowania subwencjami, a samoczynny rozdział tychże przez Ministerjum.

Z smętnemi więc obliczami komentowany jest ten projekt — lecz skoro Cezar tak chce..., skoro tamto grozi... *non possumus* się sprzeciwiać.

Powiadają więc, że rząd zatoczył armaty. — Czy naprawdę? Czy raczej nie są to armaty nabite pakułami, które wprawdzie dużo niemiłej woni sprawić mogą, lecz naprawdę nikomu prawdziwej szkody nie zrobią. — Cóż się bowiem tak strasznego stanie w razie, gdyby rząd istotnie swoją groźbę wykonał?

Przypuśćmy, że będzie chciał ukarać posiadaczy większej własności i rozdział subwencji skonstruuje w ten sposób, że nie będą oni mogli już zupełnie posilać się z tego subwencyjnego żłóbka. — I cóż stąd? Czy subwencja na byka lub oborę zarodową, postawiła choć jednego „obszarnika" na nogi, czy uchroniła choć jeden majątek przed parcelacją? — Czy subwencje takie są podstawą i warunkiem postępu kultury u średniej i większej własności? Przypatrzmy się w Królestwie Polskiem, jak tam bez żadnych subwencji, nadzwyczajnie pomyślnie rozwijają się Towarzystwa i Kółka rolnicze, jak pomyślnie pracują nad podniesieniem hodowli, uprawy roli, jak tworzą własne stacje doświadczalne, inspektoraty rolnicze i hodowlane, naukę i wydawnictwa rolnicze itp., z czego nasuwa się przypuszczenie, że drogą samopomocy i niezależności od konstelacji politycznych możnaby i u nas więcej dokazać, jak, w zamian za złotego cielca subwencyjnego, godzić się na ustawy, mogące ujemnie działać pod względem kulturalnym i narodowym. — Tak udzielane subwencje mogą nas za drogo kosztować; skórka nie opłaci za wyprawę.

Zachodzić ma obawa, że Ministerjum, wyemancypowane z pośrednictwa Towarzystw rolniczych (w razie nieutworzenia żądanej przezeń Rady kultury), rządzić

T. Świszczowski.

Zarys historyczny mleczarstwa w Galicji.

(Ciąg dalszy — patrz nr. 4. „Rolnika").

Do komisji, której zadaniem miało być opracowanie instrukcji organizacyjnej dla projektowanej agencji handlowej, wybrano pp. Krupińskiego. Maurizia, Nachtlichta, dr. Rylskiego, Silfverhjelma, dr. Stefczyka i Sykutowskiego. Zwołanie komisji przekazano dr. Stefczykowi, komisji zaś udzielono prawa kooptowania nowych członków.

Na zaproszenie dr. Stefczyka wszyscy członkowie komisji wraz z prezesem Towarzystwa mleczarskiego zebrali się na posiedzenie w dniu 8. lipca 1905. i przedyskutowali projekt „instrukcji organizacyjnej Biura handlowego galicyjskiego Towarzystwa mleczarskiego", opracowany i przedłożony komisji przez dr. Stefczyka.

Instrukcja określa cel i zakres działania projektowanego Biura, warunki, jakim mają odpowiadać mleczarnie, które z pośrednictwa Biura pragną korzystać, zapowiada na przyszłość zaprotokołowanie marki ochronnej dla masła, sprzedawanego za pośrednictwem Biura i odpowiadającego pewnym warunkom, normuje sposób prowadzenia Biura, kwalifikacje i obowiązki kierownika Biura i stosunek do Wydziału Towarzystwa mleczarskiego.

Zakres działania Biura handlowego określają §§ 2. i 3. Obejmują one:

a) zbieranie informacji o stosunkach dotyczących handlu nabiałem w kraju i zagranicą, w szczególności utrzymywanie ewidencji cen targowych, badanie wymagań odbiorców i konsumentów nabiału, poznawanie sposobów i środków działania konkurencji celem praktycznego zużytkowania tych wiadomości w interesie mleczarń opartych o Biuro handlowe;

b) wyszukanie najlepszych odbiorców na produkty tych mleczarń, które stanowić będą klientelę Biura handlowego;

c) zasięganie autentycznych wiadomości o rzetelności i wypłacalności firm, gotowych nabywać produkty mleczarskie za pośrednictwem Biura handlowego;

d) nawiązywanie stosunków handlowych między upatrzonymi odbiorcami produktów nabiałowych a mleczarniami opartemi o Biuro handlowe, w szczególności zaś pośredniczenie w zawieraniu umów między dostawcami a odbiorcami produktów nabiałowych;

c) czuwanie nad należytem dotrzymywaniem warunków umowy, zawartej za pośrednictwem Biura o kupno i sprzedaż nabiałowych produktów przez obu kontrahentów;

f) udzielanie członkom Towarzystwa wskazówek i wyjaśnień w sprawach dotyczących przewozu produktów nabiałowych, wyjednywanie ulg i ułatwień transportowych;

g) przedsiębranie innych czynności handlowych mających na celu zapewnienie mleczarniom, działającym za pośrednictwem Biura handlowego, najkorzystniejszego zbytu produktów nabiałowych, o ile te czynności nie sprzeciwiają się dalszym postanowieniom instrukcji.

Po wyczerpującej dyskusji komisja przyjęła cały projekt dr. Stefczyka, poczyniwszy w nim niektóre drobne zmiany, i postanowiła przedłożyć go Wydziałowi Towarzystwa mleczarskiego. Szczegółowe sprawozdanie z ankiety w sprawie uregulowania handlu masłem w Galicji ukazało się jako zeszyt „Wydawnictw gal. Towarzystwa mleczarskiego".

będzie, jak szara gęś ponad głowami Towarzystw, że 1. ukróci dochody Towarzystw polskich na korzyść organizacji ruskich. a 2. że odda zużycie subwencji w nieodpowiednie ręce, na czem ucierpią produkcja, kultura rolnicza, hodowla krajowa i t. p.

Co do pierwszego, to ukrócenie to przecież taksamo nastąpi po utworzeniu projektowanej właśnie „Rady kultury“. — Abstrahując bowiem od momentu bezwzględnej sprawiedliwości — czyż większość narodowa w owej „Radzie“ będzie miała chęć i odwagę majoryzowania owych siedmiu delegatów ruskich? Czy będzie chciała wywoływać obstrukcje i secessje, lub demonstracje owych sławnych „Związków powiatowych“? — Czy wreszcie w takich wypadkach rząd ponownie nie zatoczyłby armat, nabitych jednak wtenczas już prawdziwemi petardami? — A więc ten wzgląd nie może wchodzić w rachubę, celem zapisania go na dobro projektu komisji sejmowej.

Co zaś do tego, że wykonanie zużycia subwencji oddane będzie w nieumiejętne ręce, to gdzież gwarancja, że Rada kultury, złożona ewentualnie z mniejszości inteligentnej, że Rada kultury, w której dyskusje dotyczące rozdziału subwencji nie obejdą się bez namiętnych targów z mniejszością ruską, targów pomiędzy poszczególnemi, w niej reprezentowanemi Towarzystwami, a zakończane będą zawsze kompromisami, zależnymi od konstelacji politycznej, — gdzież pewność, że taka Rada będzie więcej umiejętnem ciałem, niż to, jakie w razie wykonania groźby, stwarzać będzie samo Ministerjum wiedeńskie? Czy raczej, wnosząc z dotychczasowej metody ustępstw, nie istnieje pewność, że ta Rada będzie czemś gorszem, niż rozdział ministerjalny? Bo, jakkolwiek trudno określić granice, do których jest zdolny posunąć się rząd, chcący wygrywać subwencje jako atuty polityczne na (starej i wypróbowanej) zasadzie: *Divide et impera*, to jednak niemożna przypuścić, aby cywilizowany i kulturalny rząd chciał robić sobie *harakiri* ekonomiczne, aby chciał zaprzepaszczać postęp produkcji rolniczej i hodowli w kraju nawskroś rolniczym, jedynie tylko dla chwilowych a problematycznych korzyści partyjno-politycznych. — A gdybyśmy *„per impossibile“* chcieli przypuścić taką ostateczność — to przecież z takim samobójczym rządem, który środki wyżej stawia niż cele, który lawirując między walkami społecznemi i stronniczemi, naraża na szkodę swoje interesa ekonomiczne, z rządem tak ochlokratyczno-demagogicznym, — wogóle wszelkie współżycie staje się niemożliwe. — Tego przypuszczać, i tego obawiać się na razie niemożna. To też stawianie takich straszaków jest doprowadzeniem *ad absurdum* całej rzekomej konieczności przyjęcia projektowanej przez komisję sejmową Rady kultury krajowej.

Godzenie się na nią, pomimo uznawania jej bardzo ujemnych stron, zarówno w zasadzie i konstrukcji, jak i w szczegółach, jest objawem pewnej małoduszności, jest zwątpieniem w własne wpływy i siły, i to w państwie konstytucyjnem, przy nieograniczonej prawie wolności prasy, — tej wszechpotężnej tworzycielce opinii. Depresja ta datuje od czasu wprowadzenia, czy raczej narzucenia przez rząd reformy wyborczej do Parlamentu — i jest objawem niezdrowym.

Trzeba jednak nie tracić nadziei, że pełny Sejm z należytą rozwagą zastanowi się nad projektem Komisji. — Oby kiedyś nie powiedziano o stworzyć się mającej „Radzie kultury“: *Parturiunt montes, nascitur ridiculus mus.*

Mikulice w lutym 1910.

Dla umożliwienia zorganizowania Biura handlowego wniesioną została przez Towarzystwo mleczarskie petycja do Wydziału krajowego o przyznanie Towarzystwu odpowiedniej subwencji na ten cel.

Gdy w roku 1905. wchodzi akcja mleczarska w kraju na tory więcej samoistne, kierunek pracy Towarzystwa rolniczego, które dotąd w sprawach podniesienia mleczarstwa zajmowało prawie naczelne stanowisko i było twórcą i inicjatorem wielu w niem zmian i faz, — musiał uledz pewnej zmianie, zwłaszcza gdy po ustąpieniu przydzielonego Towarzystwu instruktora-adjunkta p. Gawlikowskiego starania o pozyskanie od Wydziału krajowego nowej siły nie odniosły skutku.

W porozumieniu się z Wydziałem krajowym, jak to wyżej zaznaczyłem, miało sobie Towarzystwo rolnicze zostawić akcję przygotowawczą i agitacyjną, oraz intenzywniejszą akcję na polu hodowli bydła w kierunku podniesienia produkcji mleka. Akcję też tę zaczął Komitet przez wprowadzenie kontroli mleczności obór zarodowych.

Podczas pobytu instruktora mleczarstwa działalność Towarzystwa rolniczego była podobną do pracy w latach poprzednich. Udzielano więc mleczarniom subwencji w postaci maszyn mleczarskich za zwrotem 25% ich wartości, przeprowadzono lustracje w 10. mleczarniach.

Następnie w porozumieniu się z Towarzystwami rolniczemi okręgowemi i Radami powiatowemi, odbyły się wykłady z demonstracjami o odpowiedniej hodowli bydła i mleczarstwie w Krzęcinie, Wieliczce, Mielcu, Chorzelowie, Padwi narodowej i Gawłuszowicach.

W stosunku do Tow. mleczarskiego zajął Komitet Towarzystwa rolniczego stanowisko ułożone w porozumieniu się z rzeczonem Towarzystwem, unikające na przyszłość niepożądanych nieporozumień w ogólnej akcji mleczarskiej, gdyby zakres działania obydwu Towarzystw nie był ściśle rozgraniczony.

Skutkiem tego obydwa Towarzystwa podpisały akt, który normuje ten stosunek jak następuje:

1. Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego oświadcza gotowość popierania w dalszym ciągu powstałego z inicjatywy Komitetu gal. Towarzystwa mleczarskiego przez:

a) udzielanie subwencji w kwocie corocznie oznaczyć się mającej, z funduszów przez c. k. Rząd i Wydział krajowy przyznanych;

b) udzielanie lokalu na zebrania i załatwiania czynności biurowych;

c) przechowywanie kasy Towarzystwa mleczarskiego i prowadzenie osobnej buchalterji z tem zastrzeżeniem, że wydawanie i podpisywanie asygnat oraz kontrola kasy będzie wykonana przez Towarzystwo mleczarskie;

d) zamawianie w Towarzystwie mleczarskiem maszyn mleczarskich przez Komitet kupowanych, o ile w poszczególnych wypadkach nie okaże się potrzeba odstąpienia od tej zasady, przyczem opusty przyznane przez fabryki mają przypadać stronom a nie Towarzystwu mleczarskiemu.

2. Natomiast Towarzystwo mleczarskie winno:

a) zdawać Komitetowi sprawę ze swej działalności, a w szczególności z użycia subwencji wspomnianej pod 1 a);

b) udzielać Komitetowi opinii w sprawach, co do których Komitet tego zażąda.

3. Towarzystwo mleczarskie będzie prowadziło samoistnie ogólną akcję mleczarską w kraju, celem rozszerzania wiedzy mleczarskiej wydawnictwami, zbieraniem

Andrzej Makowiecki.

Z praktyki rolniczej.

I.

Czytając *Rolnika* od lat kilkunastu, brakowało mi stale odgłosów idących wprost z pól i łąk, brakowało mi zwierzeń braci rolników praktyków, o wspólnej nam doli i niedoli, o walce z trudnościami, i o chwilach tryumfu, gdy te trudności dało się chociaż w części przełamać, — Z rzadka, bardzo z rzadka, gdy napotkałem *w Rolniku* tego rodzaju zwierzenia, pochłaniałem je wprost radując się, że przecież chociaż jeden rolnik dał znak, że żyje, że działa, że zastanawia się, i z drugimi chętnie się dzieli swemi doświadczeniami.

Pojmuję tą nieśmiałość rolnika praktyka, że obawia się wystąpić otwarcie, ze swemi skromnemi spostrzeżeniami, wobec głęboko naukowych artykułów profesorów i mecenasów rolnictwa.

A jednakże mylą się oni w tem bardzo, niedoceniając wyników swej pracy, niedoceniając dodatniego wpływu, jaki ich prosty, lecz jasny pogląd na sprawy rolnicze, wywarłby na ich braci po pługu.

Jakżeż nikłym jest procent rolników w naszym kraju, którzy posiadają akademickie fachowe wykształcenie i mogą korzystać w całej pełni z uczonych dzieł i artykułów rolniczych; ogromna zaś reszta wzorowych rolników, lecz tylko praktyków, potrzebuje fachowej wymiany myśli w dostępniejszej formie, nieczerpanej li tylko z dzieł „filozofów“ rolnictwa, lecz powstałej przy ciężkiej pracy na roli.

Takie każde zdanie, każde niemal słowo, suggestionuje ich swą swojskością, swą dostępnością treści, i nie idzie następnie do kosza, lecz zostaje z pewnym pietyzmem umieszczone na widocznem miejscu, by w wolnych chwilach powrócić doń po kilkakroć, lub podzielić się z sąsiadem swemi wrażeniami.

Nie bierzcie mi za złe bracia rolnicy, że chociaż Wam nieznany, nie gwiazda na horyzoncie rolniczym, lecz mała iskierka w popiele naszej polskiej szarej ziemi, śmiem dzielić się z Wami wrażeniami i doświadczeniem z mej wędrówki życiowej po rolach, łąkach i folwarkach naszego kraju. — Niech te skromne spostrzeżenia zachęcą wybitniejszych odemnie do szczerego wypowiadania swych zdań w tym względzie, a „Rolnik“ nasz ożyje, uduchowi się, będzie nam bratem, doradcą i przyjacielem.

Przez wzajemną wymianę myśli, zżyjemy się, poznamy się wzajemnie, i damy hasło do wielkiego ogólnego zrzeszenia się, ku obronie naszych wspólnych interesów, naszego bytu, i da Bóg ku poprawie naszej doli.

To, co się Wam wyda nieracjonalnem w mych poglądach sprostujcie, uzupełnijcie swem doświadczeniem; nie chodzi mi bowiem o bezwzględne uznanie lub o pochwałę, lecz li tylko o rozdmuchanie iskierek myśli w braci rolników, o zniewolenie ich do podzieleniaisię z ogółem, owocami swej pracy, swych doświadczeń wyników.

Dla mnie byłoby, to aż nadto wielką nagrodą, gdybym zdołał ściągnąć na szpalty „Rolnika“ tak znaczną ilość myśli i zdań ziemian, by Szanowna Redakcja była zniewoloną powiększyć w dwójnasób objętość swego pisma; na co Wysoki Komitet naszego Towarzystwa gospodarskiego zgodziłby się bez wątpienia bardzo chętnie.

* * *

W ostatnich paru dziesiątkach lat, wzmógł się znacznie przemysł i handel w zachodnich prowincjach naszej monarchji, a zarazem miasta i środowiska fabryczne stały się znakomitym rynkiem zbytu produktów rolnych, wśród których niestosunkowo prędko wrosło zapotrzebowanie mięsa, a że dowóz tegoż ze sąsiednich wschodnich i południowo wschodnich państw był dotychczas prawie zupełnie wzbroniony, a to w celu ochrony krajowej hodowli bydła, przeto okazał się w ostatnich latach wielki brak mięsa i podrożenie tegoż.

Stajemy tu wobec ciekawej sprzeczności, że przy ścisłem obliczeniu kosztów hodowli bydła przy dotychczasowym systemie intenzywno stajennym nie opłaca się takowa, mięso zaś doszło w miastach do tak wysokich cen, że sfery rządząoe znalazły się w sytuacji bez wyjścia, i wbrew interesom krajowej hodowli bydła, zezwalają na coraz znaczniejszy dowóz tegoż, jako też i mięsa z krajów bałkańskich.

---

materjałów, urządzaniem wykładów, obroną interesów mleczarń, akcją handlową i t. p.

20. marca 1905.

Tarnowski m. p. *W. Klecki m. p.*

W roku 1905 Komitet subwencjonował Towarzystwo mleczarskie kwotą 1000 koron, brał udział przez swego delegata w „Komitecie ocen i wystaw masła“ i przyczynił się do urządzenia 2 ocen masła pokrywając $^1/_4$ ich ogólnych kosztów.

Towarzystwo gospodarskie miało urządzić w roku 1905 kursa kobiecego gospodarstwa domowego, między niemi i mleczarski w szkole rzeszowskiej, wobec jednak spóźnienia subwencji rządowej kursa te musiano odłożyć na rok 1906. Ponadto udzielono stydenja dla uczennic szkoły gospodarstwa kobiecego w Albigowej w kwocie 1000 koron.

Na podstawie wypracowanego przez instruktora mleczarstwa Z. Ihnatowicza projektu stałych ocen masła w roku poprzednim, odbyły się w roku 1905. II. i III. ocena. Obie oceny odbyły się w piwnicach szkoły mleczarskiej w Rzeszowie i wzięły w niej udział: w drugiej 27 mleczarń, w trzeciej 38 mleczarń.

Wyniki ocen były następujące:

Otrzymały:		Ocena II.	Ocena III.
Stopień masła „wyborowy“	mleczarń	1	5
„ „ „bardzo dobry“	„	4	10
„ „ „dobry“	„	16	17
„ „ „złe“	„	6	6

Po ocenach masła odbyły się zjazdy właścicieli i kierowników mleczarń, na których z reguły były omawiane przez instruktora mleczarstwa wyniki ocen masła wraz z wyliczeniem ich wad i wskazaniem środków zaradczych. Z okazji tej odbywały się również odczyty z dziedziny techniki mleczarskiej i kwestji z mleczarstwem związanych.

Na ocenach w roku 1905. wygłoszone zostały odczyty:
Dr. Rylskiego: „Demonstracja nowego wygniatacza“; M. Bielikowicza: „Przemysł mleczarski w Danii“. Inż. Chmielewskiego: „Uwagi z zakresu techniki mleczarskiej“- Dr. Rylskiego: „Sinacidbutyrometrja“. J. Gawlikowskiego. „Nowości w przemyśle mleczarskim“.

Oprócz opracowania statystyki mleczarskiej i jej produkcji w kraju za rok 1904. zajęło się Biuro mleczarskie, po przeprowadzeniu jeszcze w poprzednim roku informacyjnych studjów na miejscu, zebraniem bliższych danych o stosunkach produkcji bryndzy i serów owczych we wschodnio-południowych Karpatach.

Zestawienie i opracowanie tych wiadomości musiało jednak być przerwanem, ponieważ obydwaj instruktorzy mleczarstwa pp. Z. Ihnatowicz i J. Gawlikowski, z końcem czerwca 1905. zrezygnowali ze swych posad, obejmując rentowniejsze stanowiska w zawodzie praktycznym.

Wydział krajowy uznając, że na ustawicznej zmianie personalu w Biurze mleczarskiem cierpi dotkliwie ciągłość pracy i programu akcji mleczarskiej, zaproponował Sejmowi podniesienie skali wynagrodzenia obu instruktorów mleczarstwa.

Skutkiem tych rezygnacji w drugiej połowie roku 1905. pozostała w Biurze mleczarskiem zajętą tylko posada pomocnika instruktora mleczarstwa przez p. Tadeusza Turskiego. (C. d. n.).

Wobec wygórowanej, a wciąż rosnącej ceny robotnika, mowy niema, ażeby gospodarstwa rolne mogły egzystować samą uprawą zbóż i okopowych, a raczej znajdzie się bardzo mała część gospodarstw tak sytuowanych, które wyłączną uprawą zbóż, kartofli i buraków cukrowych zdołają wyciągnąć z ziemi ładny czysty dochód, przeważna zaś reszta, zdawałoby się, że się znajduje, wobec teraźniejszych warunków gospodarczych, wprost w pozycji bez wyjścia.

Ratowały nas dotąd stare drzewostany, spuścizna prapraojców, lecz i ten kapitał stopniał w naszych rękach, i to niestety na korzyść obcych żywiołów, a więc i to źródło dochodów wyszło na długie dziesiątki lat. Pomimo wszystkiego jednakże tak źle nie jest, — potrzeba jest matką wynalazków. — to też znalazły się myślące jednostki, które i na te zdawałoby, się nieprzezwyciężone trudności znalazły sposób ratunku, a z którego i my powinniśmy korzystać.

Ogół rolników naszego kraju lekceważył nieodzowność obliczania oddzielnie każdej gałęzi gospodarstwa co do jej rentowności, rządząc się więcej indywidualną fantazją lub upodobaniem, a najczęściej dla dogodzenia próżności, by wynikiem optycznym, porządku i masowego zbioru produktów, olśnić sąsiadów i znajomych. — Co tam księgi rachunkowe wykazywały, co wiedziały banki i usłużni pośrednicy małomiasteczkowi, o tem nikt nie powinien wiedzieć, ani się tem interesować. Koleją rzeczy i nieubłaganą konsekwencją takiego systemu, był wprawdzie ogromny wzrost produkcji rolnej naszego kraju, jednakże przy jednoczesnem gwałtownem zachwianiu równowagi finansowej, tychże samych spotęgowanych wytwórców.

Nie wystarczyło krajowych funduszów. więc wpłynęło do nas parę dziesiątków milionów obcej gotówki, w celu podtrzymania zachwianej równowagi finansowej rolników; lecz wobec dalszej nierachunkowości tychże i te nowe miliony nie uzdrowiły stosunków rolniczych, tak, że dziś wykazy statystyczne stopnia zadłużenia ziemi, przerażają swą wysokością.

Lecz co się stało jest nieodwołalnem; zastanówmy się przeto lepiej, co czynić dalej, nie podążając w przepaść z zamkniętemi oczyma, bo tem jej nie ominiemy. Przeciwnie otwórzmy szeroko oczy, zbierzmy wszystkie siły intelektualne, odrzućmy daleko dotychczasowe wady, towarzyszące nam stale od paru stuleci, a weźmy się nareszcie do wytrwałej skromnej pracy, zapomnijmy o tem, żeśmy wśród narodu „wybrani“, a licząc się z rzeczywistością zastosujmy się do wymagań chwilowej sytuacji, i weźmy sobie za przewodnię działalności życia:

a) ograniczenie osobistych wydatków do minimum;

b) osobistą wytrwałą pracę na roli;

c) ścisłe obliczanie rentowności, każdej poszczególnej gałęzi rolnictwa;

d) wzajemną emulację, nie w optycznych wynikach, lecz w wykazaniu jak najwyższego czystego dochodu z ziemi, chociażby z wielką ofiarą estetyki i próżności;

e) zrzeszajmy się dla wspólnej umysłowej pracy;

f) krytykujmy tylko własną działalność, a rozważajmy bez uprzedzeń uwagi drugich, chociażby tylko pracowników bez wybitnego stanowiska społecznego, których praktyczny rozum nie powstał „z soli“, lecz z tego „co boli“.

A tą drogą idąc uratujemy naszą ziemię rękom polskim, nie oddając jej na łup żywiołów obcych, a które w dodatku działają demoralizująco na nasz lud, deprymują lud polski, nadzieję naszego narodu.

Każdy z nas cofnięty w przeszłość bliższą lub dalszą pochodzi z polskiego ludu; nie obawiajmy się przeto, że ten polski lud chce się zrównać z nami stanowiskiem społecznem; przeciwnie pomagajmy mu do tego pamiętając, że przyszłość naszego narodu w zupełnej jedności a wykluczeniu zawiści kastowych.

Trudno komu utrzymać się na całym posiadanym obszarze, niech dalsze pola i zapusty leśne kolonizuje polskim chłopem, a pozostała reszta ziemi, oswobodzona z długów i zagospodarowana odpowiednio, da mu więcej dochodu, niż dawniejsze obszary.

Słowem pracujmy, oszczędzajmy i bierzmy wszystko pod ścisły rachunek, a przyszłość będzie naszą, czysto polską, a silną moralnie i materjalnie.

Przechodząc z treści ogólnej do fachowej, podzielę się najpierw memi doświadczeniami w kwestji dziś najważniejszej, o zakładaniu, eksploatacji i wpływie na ustrój gopodarstwa pastwisk trwałych.

Obliczanie rentowności drzew owocowych

piennych i krzaczastych

napisał

inspektor sadownictwa **Władysław Lichański.**

Obliczanie rentowności drzewa owocowego jest rzeczą tak łatwą i możliwą, jak np. oszacowanie zboża, bydła i t. p

Trzeba oczywiście przyjąć pewien system.

Słyszymy często w potocznej rozmowie, lub czytamy w pismach fachowych, że drzewo jabłoniowe powinno dać tyle a tyle dochodu, czereśnie zaś tyle i t. d. Oczywista, że są to cyfry wątpliwej wartości i tylko domysły, bo obliczenie rentowności zależne jest od odmiany danego gatunku drzewa, ziemi i klimatu, na którym rośnie, stosunków zbytu i ceny owocu i t. p., wielu rzeczy, które to okoliczności wziąwszy razem w pewien system, można dopiero ściśle oznaczyć wartość drzewa owocowego.

Możność zaś dokładnego obliczenia rentowności drzewa lub całego kompleksu sadu jest niesłychanie rzeczą ważną, n. p. przy obliczaniu szkód, wyrządzonych przez pozar, grady lub przy sporach sądowych, wreszcie nawet przy wypracowaniu planu i kosztorysów na sad.

Z niewielu prac niemieckich w tej materji, podam najpraktyczniejszą formułkę:

Według tej dochód roczny jednego drzewa, równa się G $\times$ K $\times$ O $\times$ CO podzielone przez wartość zmienną X. Wartość (G) oznacza jakość gleby, (K) wartość klimatyczną i położenia, (O) wartość odmiany (co do urodzajności), (CO) cena odmiany według dobroci owocu i warunków zbytu.

Tym faktorom G, K, O, CO dajemy cenzury (stopnie) od 0 aż do 5-ciu i nawet do 6-ciu i tak:

0 = znaczy całkiem nieodpowiednia i nieużyteczna, 1 = zła, 2 = możliwa, 3 = dostateczna, 4 = dobra, 5 = bardzo dobra. W warunkach nadzwyczaj dobrych dać można nawet cenzurę 6 = nadzwyczajna. A zatem, jeżeli idzie o glebę dobrą (4), możliwą (2) wartość klimatyczną i położenia, bardzo urodzejną odmianę (5), o przeciętnej cenie targowej za 1 cetnar K. 12; otrzymamy więc następującą formułkę:

$$\frac{G.\ K.\ O\ \ CO}{X} = \frac{4.\ 2.\ 5.\ 12}{X}$$

Wartość X jest zmienna, stosownie do gatunku danego drzewa; przy czereśni jest = 100, przy jabłoni = 120, gruszach i wiśniach = 130, śliwach = 150.

I tak, jeżeli mamy otaksować jabłonie, to wartość X zastępujemy cyfrą 120, a formułka przedstawia się tak:

$$\frac{4.\ 2.\ 5.\ 12}{120} = \frac{480}{120} = \text{K. } 4$$

dochód roczny jednego drzewa piennego jabłoni.

Gdybyśmy nie uwzględnili, że wartość klimatu i położenia oznaczone są cenzurą tylko możliwa (2), a wartość odmiany oznaczona jest zaledwie na K. 12, to na pierwszy rzut oka zdawałoby się nam dochód 4 K. za mały; ale podnieśmy tylko wartość klimatyczną i położenie na (5) bardzo dobrą, wartość odmiany na 18 K., to dochód przedstawia się:

$$\frac{4.\ 5.\ 5.\ 18}{120} = \frac{1800}{120} = 15 \text{ K.}$$

Dla przykładu przypatrzmy się teraz formułkom dla innych gatunków drzew owocowych.

$$\text{Czereśnia}: \frac{4.\ 5.\ 5.\ 10}{100} = 10 \text{ K.}$$

Drzewo oliwkowe w bardzo dobrej glebie, w dobrych warunkach klimatycznych i położenia, o odmianie dostatecznej wartości i po cenie 4·20 K. za cetnar, przedstawia się formułką następująco:

$$\frac{G.\ K.\ O.\ 4{\cdot}50}{X} = \frac{5.\ 4.\ 3.\ 4{\cdot}50}{150} = 1{\cdot}12 \text{ K.}$$

Przy tym systemie oszacowania rentowności, odgrywają również ważną rolę jakość gleby i klimatu, wartość odmiany i cen owocu.

Trzeba zatem znać dokładnie warunki danej kultury i wymagania w handlu co do gatunku i t. d.

Dalej idąc — chcąc sumiennie oszacować, nie należy uważać G. (glebę) za jednostkę. Gdyż na dobroć gleby składa się: stopień pożywności, wartość fizykalna, głębokość gleby, stopień wilgoci, woda zaskórna, w jakiej kulturze znajduje się gleba i t. p.; należy zatem wszystkie te faktory pocenzurować (stopniować) w ten sam sposób, jak powyżej, dając cenzury od 0—5, a nawet 6.

W tensam sposób postępuje się z wyszukaniem wartości (K) klimatycznej i położenia.

Dla przykładu i na zakończenie weźmy obliczenie rentowności drzewa jabłoni „Królowa renet“ (Reine des Reinetes):

O = 5, CO = 12 K., gleba głęboka (5), dosyć pożywna (4), ale pomiędzy drzewami zapuszczona jest trawa, dlatego w złym stanie kultury (2), skutkiem trawy jest gleba niedostatecznie wilgotną (3).

Podglebie: normalne (4), woda zaskórna: normalnie (4), klimat: możliwy (2), górski, wskutek tego owoce cierpią na grzybek (Fusiclodyum); położenie dobre (4).

Wartość gleby (G) składa się zatem:
$5 + 4 + 2 + 3 + 4 + 4 = 22,\ 22 : 6 = 3{,}7.$

Wartość klimatyczna i położenia (K) składa się: $2 + 4 = 6,\ 6 : 2 = 3.$

$$\frac{G.\ K.\ O.\ CO}{120} = \frac{3.\ 7.\ 3.\ 5.\ 12}{120} = \frac{666}{120} = 5{\cdot}55 \text{ K.}$$

dochód roczny.

Podane cyfry oznaczają dochody brutto w walucie koronowej i tylko dla drzew wysokopiennych, piennych i półpiennych.

Drzewa krzaczaste na podkładkach karłowych dają owoców znacznie mniej; należy przyjąć stosunek 1 : 2·8 (okrągło licząc 3,0). To znaczy, że na dochód jednego drzewa piennego potrzeba 2. 8 (3,0) drzew karłowych.

To znaczy, że dochód drzewa krzaczastego karłowego równa się dochodowi drzewa piennego, podzielonemu przez 2. 8 (3·0).

Na zakończenie podaję tabelę poglądową jednego z producentów Austrji niższej:

Gatunek drzew owocowych	Roczny dochód brutto z jednego drzewa	Wydatek w koronach: Koszta założenia	Koszta utrzymania	Procent od ziemi	Wszystkie wydatki razem	Pozostaje z drzewa w K.: Po uwzględnieniu % od ziemi	Bez uwzględnienia % od ziemi
Jabłonie . .	3·30	0·40	0·60	0·40	1·40	1·90	2·30
Grusze . . .	4·59	0·60	0·60	0·40	1·60	2·99	3·39
Czereśnie . .	4·22	0·30	0 60	0·40	1·30	2·92	3·32
Wiśnie . .	4·28	0·30	0·60	0·40	1·30	2 98	3·38
Węgierki i deserowe śliwy	1·00					0·30	0·70
Renklody . .	3·80	0·30	0·60	0·40	1·30	2·50	2·90
Morele . . .	3·90	0·45	0·60	0·40	1·45	2·45	2 85
Orzechy włoskie . . .	4·29	1·44	0·60	0·40	2 44	1·85	2·25

Gatunek drzewa owocowego	Zestawienie okresów owocowania i zebrane owoce w tychże okresach: I. Okres — Drzewo zaczyna owocować po latach	II. Okres — Początkujące owocowanie	III. Okres — Wzmagające się owocowanie	IV. Okres — Trwałe owocowanie (główny zbiór)	V. Okres — Zmniejszające się owocowanie	Drzewo: żyje lat przeciętnie	podczas całego okresu życia wydaje kg. owoców	podczas jednego tylko roku wydaje kg. owoców	Cena przeciętna 100 kg.	Wartość owocu w koronach: wydanego w ogólności przez drzewo	wydanego przez drzewo corocznie
Jabłonie	10	10—12 lat 150 kg	20—30 lat 300 kg	30—50 lat 900 kg.	50—60 lat 300 kg.	60	1650	27·5	12·0	198·0	3·30
Grusze	8	8—20 lat 200 kg.	20—30 lat 300 kg.	30—60 lat 1350 kg.	60—80 lat 600 kg.	80	2450	30·6	15·0	367·5	4·59
Czereśnie	6	6—15 lat 75 kg.	15—20 lat 112·5 kg.	20—30 lat 450 kg.	30—40 lat 300 kg.	40	937·5	23·4	18·0	168·8	4 22
Wiśnie	5	5—12 lat 62·5 kg.	12—15 lat 50 kg.	15—25 lat 400 kg.	25 – 30 lat 100 kg.	30	612·5	20·4	21·0	128·6	4·28
Śliwy i węgierki .	5	5—12 lat {100 kg. {50 „	12—15 lat {100 kg. {80 „	15—25 lat {450 kg. {350 „	25—30 lat {150 kg. {120 „	30	{800 {600	{26·7 {20·0	{6·0 {19·0	{48·0 {114·0	{1·60 {3·80
Morele	4	4 – 6 lat 12·5 kg.	6—10 lat 75 kg.	10 – 15 lat 150 kg.	15—20 lat 75 kg.	20	312,5	15·6	25·0	78·0	3·90
Orzech włoski . .	20	20—30 lat 75 kg.	30—40 lat 150 kg.	40—90 lat 1125 kg	90—100 lat 300 kg.	100	1650	16·5	26·0	429·0	4·29

W sprawie zarazy pyskowej i racicowej.

„Deut. Landw.-Presse“ pisze w tej sprawie co następuje.

Od 30. lat żadna z chorób zaraźliwych z wyjątkiem zarazy płucnej nie budziła takiego zainteresowania się, jak walka z zarazą pyskową i racicową. Zaraza ta stała się prawdziwą klęską zniszczenia, jak się zdawało niemożliwa do zwyciężenia, nietylko w Niemczech, ale i w wielu innych krajach a nawet w krajach zamorskich. Jej znaczenie ekonomiczne jest ogromne, chociaż ściśle wziąwszy zalicza się ją do chorób zaraźliwych łagodnych, gdyż śmiertelne wypadki należą do rzadkości. Ale wskutek nadzwyczaj szybkiego rozpowszechnienia się tej zarazy w pewnym kraju, przy czem do 50% wszystkich znajdujących się tam zwierząt, chorobą tą w najkrótszym czasie może być dotkniętych, uwzględniając przy tem ustawę nakazane ograniczenie ruchu i sprzedaży bydła, przy znacznych stratach w mleku i w produktach mlecznych a także i w znacznym ubytku pracy spowodowanej zarazą — wreszcie, gdy dodamy straty w żywej wadze zwierząt z powodu schudnięcia i niewykluczone straty w przychowku, to przyznać musimy, że wszystkie te straty ekonomiczne wywołane zarazą są bardzo ciężkie. To też nie można się dziwić, że straty spowodowane zarazą obliczają n. p. w Niemczech na 100 milionów marek, gdyż od r. 1889 –1894 przeszło 7 milionów sztuk bydła dotkniętych było tą zarazą, a w jednym roku 1892 statystyka wykazała, że 4 miliony sztuk zwierząt domowych chorowało na zarazę pyskową i racicową. W roku 1907 w Niemczech wynosiła liczba dotkniętych zarazą zwierząt jak następuje: Bydła rogatego 23.991 sztuk, owiec 16.875 sztuk, świń 13.185 sztuk i kóz 134 sztuk.

W Anglii wynosiły straty w r. 1883 z powodu zarazy 20 milionów marek, we Francji 1871 r. 30 milionów a w Szwajcarji około 10 mil. w jednym roku.

Zaraza może być przeniesioną na człowieka, na konia, na psy i koty a nawet na zwierzynę lasową i na drób. Godnem uwagi jest to, że jednorazowe przechorowanie na zarazę nie zabezpiecza zwierząt od ponownego dotknięcia zarazą, co może nastąpić po upływie dłuższego lub krótszego czasu. Zarazek wywołujący tę chorobę, ma swoje siedlisko w pęcherzykach, które powstają na błonach śluzowych pyska, na racicach, wymieniu i t. p. u chorego bydlęcia. Limfa wypełniająca pęcherzyki w zetknięciu się ze zdrowem zwierzęciem wywołuje objawy zarażenia. Sam zarazek dotąd (1909) nie jest dokładnie zbadany; wiemy tylko to, że jest on nadzwyczaj drobny, że nie da się go oddzielić za pomocą filtru służącego do oddzielania mikrobów; również i badania pod najsilniejszym mikroskopem nie doprowadziły do celu i nie zdołały go wykryć.

Mylne jest mniemanie, że zaraza ta może się udzielać za pośrednictwem powietrza; bardzo liczne doświadczenia przeprowadzone bez zarzutu, stwierdziły to dostatecznie. Nie ulega żadnej wątpliwości, że zaraza ta udziela się tylko przez bezpośrednie zetknięcie się z zarazkiem, czyli przez zawleczenie jej; zwykle też posuwa się ona w kierunku ze wschodu ku zachodowi z biegiem wielkich dróg komunikacyjnych. Zawleczenie zarazy następuje przez zgonników pędzących traktami stada polskich świń, z powodu niedostatecznego dezinfekcjonowania wagonów na kolejach, albo zupełnego zaniedbania tej czynności, z powodu postoju zwierząt w karczmach i na targowiskach, przez wspólne pastwiska i wodopoje i t. p. Ale nie tylko bezpośrednio następuje zawleczenie zarazy, może ona być zawleczoną także i pośrednio n. p. przez mleko pochodzące ze spółek mleczarskich. Często zauważono, że zwracane uczestnikom mleczarni chude mleko, na całą okolicę zarazę roznosiło, jeżeli choćby u jednego tylko z uczestników znalazła się dotknięta zarazą krowa. Takiem mlekiem żywione cielęta i świnie ulegają zarazie i giną, gdyż jest ono bogate w trujące bakterje gwałtownie działające. Przez pośrednictwo surowego mleka pochodzącego od zarażonych krów, choroba może być przeniesioną i na ludzi jak to niejednokrotnie zostało stwierdzonem, jest też dla dzieci i dla młodych zwierząt bardzo szkodliwem; a wypadki śmiertelne z powodu jego użycia nie są zbyt rzadkie. To też słusznie nakazuje ustawa, że mleko zwracane z mleczarń członkom spółkowym ma być przegotowane, Najczęściej zawleczenie zarazy następuje przez handlarzy i rzeźników, którzy wędrują od zagrody do zagrody i zarazę nie raz z dalekich stron na odzieży swojej przenoszą; zawleczenie zarazy może nastąpić także przez własną czeladź, o ile ona mogłaby być w zetknięciu z obcem bydłem. Wreszcie psy, koty a nawet muchy, łatwo mogą się stać pośrednikami w roznoszeniu zarazy, jeżeli były w zetknięciu ze śliną chorych na zarazę zwierząt.

Doświadczenie wykazało, że zaraza objawia się po 2—12 dniach od czasu zetknięcia się z zarazkiem. Dlatego też nowo przykupione zwierzęta (bydło rogate, owce i świnie) nie należy zaraz po sprowadzeniu umieszczać je w stajniach lub chlewach ogólnych, ale poddać je pod obserwację w oddzielnej miejscowości, przeznaczając do ich obsługi osobnego człowieka. Taka kwarantana musi trwać 14 dni.

Początek zarazy objawia się dreszczami i gorączką i zakłóconem trawieniem; przy tem gorączka nie jest wielka (40⁰—40·5⁰C).

Wydzielanie mleka zmniejsza się bardzo znacznie, mleko staje się gęste, żółtawe, śluzowate. Wkrótce przy zarazie pyskowej objawia się zaczerwienienie błon śluzowych pyska, zwierzę ślini, a z pyska wypływa żółtawy ciągniący się śluz.

Po upływie 1—2 dni tego gorączkowego stanu występują od razu pęcherzyki a gorączka ustaje. U bydła rogatego występują te pęcherzyki przedewszystkiem na błonach śluzowych pyska, na języku, nozdrzach, następnie na wymieniu, pochwie a czasem także na osadzie rogów. U świń zaraza pyskowa rzadziej się zdarza, ale w takim razie występują na ryjku pęcherze niezwykłej wielkości. Owce i kozy chorują prawie tylko na zarazę racicową.

W dalszym ciągu choroby u bydła rogatego występują pęcherzyki także w rozdziale racic i na ich koronie, a i tu także wystąpienie ich poprzedza zaczerwienienie, gorącość i ból; zwierzęta mają chód utrudniony, kuleją i najchętniej leżą. Po niejakim czasie pęcherzyki pękają, zawartość ich wypróżnia się i pozostaje płaski wrzód, który pomału się goi, a choroba wygasa. U bydła rogatego przebieg choroby trwa zwykle 14 dni; u owiec trwa dłużej jak u świń i u bydła.

W niektórych latach, ta zwykle łagodna zaraza, przybiera złośliwy charakter, a wielu zwierząt staje się jej ofiarą.

Tak n. p. w r. 1892 występowała ona z niezwykłą gwałtownością, a w samej Bawarji padło w miesiącach jesiennych 3.000 sztuk bydła rogatego.

Jeżeli już zaraza pyskowa pojawiła się na jednej lub dwóch sztukach bydła, to najlepiej postąpimy, zarażając całą oborę, przez nacieranie pyska zdrowego zwierzęcia ręką zmoczoną w ślinie chorego bydlęcia i przenosząc w ten sposób zarazę na zdrowe jeszcze zwierzęta. Jest to najlepszy sposób, ażeby wszystkie sztuki przechorowały równocześnie, bo jeżeli się tego nie zrobi, to zaraza przechodzi w wolnym tempie ze sztuki na sztukę i nie wygasa całymi miesiącami, co pociąga za sobą większe straty i mitręgę.

Właściwych środków leczenia zarazy niema, a przedewszystkiem idzie o to, ażeby zaraza nie została zawleczoną do obory. Ponieważ przy tej chorobie pysk zwierzęcia i język są poranione i zwierzęta uczuwają wielki ból podczas żucia, przeto należy im dawać miękką paszę w niewielkiej ilości, a woda powinna stać w naczyniu, ażeby zwierzęta mogły sobie pysk często przepłukiwać; podczas rekonwalescencji dobre siano — oto i wszystko.

Po wygaśnięciu zarazy, — jedną z najważniejszych czynności jest staranne dezinfekcjonowanie stajni; w tym

celu najlepiej będzie zastosować sposób Ebertza, nie jest on kosztowny a skutki są jak najlepsze. Po oczyszczeniu podłogi i ścian stajni z nawozu, szoruje się je gruntownie zimną wodą, po czem żłoby, drabiny, łańcuchy dla uwięzi i wszystkie naczynia stajenne zmywa się gorącym ługiem sodowym (biorąc na 20 litrów wody 1 kg. sody) tak długo aż wszelki brud z nich oddzielony zostanie, następnie zaś zmywa się je dokładnie roztworem 1—2% lizolu, wreszcie przewietrza się stajnię starannie aż do zupełnego wyschnięcia oczyszczanych przedmiotów. Dokładne oczyszczenie ługiem sodowym jest jednak rzeczą główną; szczególnie w zimie dezinfekcja musi być starannie i gruntownie przeprowadzoną, gdyż zarazek tej choroby jest przeciw zimnu bardzo odpornym.

Dla uniknięcia zawleczenia zarazy, przez ludzi obsługujących zarażone bydło trzymane w kwarantanie, najlepszym środkiem jest długi płaszcz sporządzony z materjału przydatnego do prania i obuwie dla zmiany, które o odzienie nakładać powinni wchodząc do stajni chorych. Przy wyjściu ze stajni, płaszcz i obuwie pozostawiać mają w kąciku w bliskości drzwi. To odzienie dezinfekcjonuje się przez pranie w ługu sodowym, albo za pomocą przewietrzania na wolnem powietrzu i na słońcu.

Seweryn Wiśniewski.

KORESPONDENCJE.

Turzepole, 7. lutego 1910.

Malsburg — Turnau — Matecki.

Kto ma rację? By na to pytanie odpowiedzieć, trzeba przedewszystkiem zapytać: o co właściwie chodzi?

Nie sympatyzuję ze systemem pisania pana Turnaua, który zarzucając wędkę polemiczną, zastawia równocześnie matnię, a poluje i na grube ryby. Taką matnią jest postawienie pytania, czy wysoka mleczność może szkodzić hodowli?

Profesor Malsburg jako reprezentant zawodowej wiedzy, zahipnotyzowany pytaniem, jakiego by ktoś mający odpowiednie przygotowawcze wykształcenie do wykładów o hodowli z pewnością nie postawił, siadł na swą katedrę i rzucił pioruny pod adresem dyletantów i nieuków, którzy śmią stawac „do walki z zawodową wiedzą“.

Pan Matecki natomiast wmieszał się w tę dyskusję jako człowiek, którego wykształcenie teoretyczne i praktyczne pozwala mu zabierać głos w każdej dyskusji na temat wchodzący w zakres jego fachu.

Lecz któż ma rację? O co właściwie chodzi? Jaką korzyść ta polemika przyniesie? Czy wpłynie na działalność hodowców?

Mnie się zdaje, że pan profesor Malsburg, po swej zwycięzkiej z p. Marszałkowiczem rozprawie, tym razem w opinji Czytelników nie zdobył sobie poklasku, a to dla tej prostej przyczyny, że hodowcy bydła z całą świadomością tego, co robią, dążą właśnie do posiadania bydła z wybitnemi znamionami wysokiej mleczności, co się identyfikuje z zatraceniem teoretycznej harmonji kształtów.

Gdzie chodzi o *Zucht nach Leistung*, a nie o *Zucht nach Form*, tam krowa nosząca na sobie najwybitniejsze znamiona kulturalnej mleczności, tak długo będzie najcenniejszą w oborze i to jako materjał rozpłodowy, jak długo przy swej wysokiej mleczności rodzi zdrowe osobniki.

Na normalne okazy w zootechnicznem znaczeniu, dziś już niema miejsca w oborach stojących na poziomie kultury XX. wieku; miejsce dla nich byłoby raczej w zoologicznych ogrodach.

Pan Turnau wyraził się: „Rozluźnienie tkanek wskutek olbrzymiej produkcji mleka **wcale** nie jest dziedziczne“.

Czy to nie zbyt śmiałe twierdzenie?

Mam to wrażenie, że Pan Turnau może trochę lekko rzucił frazes, który nie odpowiada w zupełności rdzeniu jego przekonania — wszak nie oto mu chodziło.

Ja wierzę w stałą dziedziczność zalet, a nie wierzę w stałą dziedziczność wad, oczywista przy regeneratywnej hodowli, w której pierwszym warunkiem jest zbliżenie zwierzęcia do natury; a już wprost absurdem wydaje mi się np. twierdzenie dr. T. Dettweilera, że choroby (odziedziczone po ojcu) objawiają się progresywnie (!) na potomstwie.

Subtelniejszą jest już kwestja, czy okazy ze symptomatami degeneratywnemi, wskutek przehodowania rzeczywiście przedstawiają niedostatecznie trwałe podstawy ustrojowe do dalszej hodowli.

Że wysoka mleczność może szkodzić hodowli, to jest axiomat deduktywny, nad którym rzeczywiście dyskusji być nie może. Jako abstrakt naukowy stoi on jednak wobec hodowli, jak sprawiedliwość wobec życia z zawiązanemi oczami.

Nie wszystkie środki, któremi się wysoka mleczność wytwarza, są hygieniczne, a zrujnowanie żywicielki plazmy rozrodczej równa się zdegenerowaniu płodu. Czy i kiedy to następuje, o tem już nie teorja, lecz praktyka decydować może.

To też nie mogę się zgodzić z p. Mateckim, który twierdzi, że od sztuk pokracznych nie powinno się w zasadzie chować potomstwa. Dlaczego?

Wzmocnienie ogólnej konstytucji w produkcie nie przedstawia trudności, niema więc najmniejszej racji usuwać ze stajni zarodowej krów wysokomlecznych wadliwej budowy, jeżeli dają wymaganych form i zdrowe cielęta. Eliminując je, eliminowałoby się wraz z niemi najcenniejszą, bo dziedziczną zaletę, to jest zdolność organizmu do przerabiania wielkich ilości paszy na mleko; a jest to przecież zdolność, której z dnia na dzień wytworzyć się nie da.

Wszak sam pan Malsburg stwierdza, że odziedziczoną skłonność do „ustrojowego marnienia tkanek“ przez racjonalny chów usunąć można!

Ostatecznie cała ta dyskusja powstała – jak to zwykle bywa — gdy wysoka wiedza spotka się z wysoką praktyką — na nieporozumieniu.

Pan Turnau oparł swe wnioski na fakcie, że z pokracznych krów wyprodukował mleczne i poprawnej budowy okazy — *ergo* stoi na gruncie realnym. Pan Malsburg natomiast, występując ze stanowiska czysto naukowego przestrzega przed degeneracją bydła z powodu przehodowania.

Wobec tego, że u nas w kraju trafiający się pokraczy ustrój u krów spowodowany jest nie przehodowaniem, lecz niedohodowaniem, czy to nie za wcześnie przestrzegać nas przed „niebezpiecznymi szczytami zootechnicznego dzieła“?

Zwróciwszy jeszcze raz nasz wzrok z tych szczytów na poziom naszej hodowli nietrudno nam będzie odróżnić symptoma zdegenerowania od wydelikacenia ustrojowego, które większa stała produkcja mleka wytwarzać musi.

Tego wydelikacenia pan Turnau się nie boi i słusznie twierdzi, że powodem zdegenerowanego wyglądu krów nie tylko u nas, lecz i w Holandji nie było „pędzenie“ mleka, lecz po prostu nieracjonalna hodowla.

Zaprowadziwszy hygieniczny wychów, poprawiło się tem samem formy, nie zwalniając przy tem tempa rozwoju mleczności. Występować więc przeciw wydelikaceniu ustrojowemu i hipertrofji organów wytwarzających mleko byłoby to samo, co walczyć przeciw postępowi.

Niechże więc zootechnicy wysilają swe mózgi na to, by być pomocnymi w wynajdywaniu właściwych dróg do tych szczytów, których wysokości sami jeszcze nie znają. Nóż rzeźnika usunie zawsze te okazy, które nie były dość odporne, a i indywidualne żywienie wyda jeszcze rezultaty, o których się filozofom nie śniło!

To napisawszy, uciekam w moje hipologiczne konopie i **protestuję** przeciw twierdzeniu, jakoby szybki galop wyścigowy, tak, jak ogromna mleczność był wynikiem chowu prowadzonego w kierunku jednostronnej wysokiej użytkowości.

Proszę pana profesora Malsburga stanąć do assaut — lecz przedtem zejść z katedry. *Ostoia-Ostaszewski.*

Dylągówka, 8. lutego 1910.

Ex re polemiki: Malsburg-Turnau.

Ponieważ w polemice Malsburg-Turnau powołano się w kwestji dziedziczności na hr. Lehndorffa, pozwolę sobie przytoczyć ostatnie jego zdanie, wygłoszone a propos dyskusji o ogierze Marabon w pruskiej Izbie deputowanych, w której się chowem koni widocznie bardzo interesują. Ogier ten, własność stada w Graditz wygrał w r. 1909. St. Leger w Budapeszcie i miał w roku 1910. nadal pozostać w treningu.

Hr. Oertran sprzeciwia się temu, twierdząc, że Marabon z powodu h a s e n h a c k i jest niezdatny do chowu, a więc nie ma celu dalsze wypróbowywanie tegoż na arenie. Hr. Lehndorff zbija ten zarzut:

„Marabon — mówi on — jest to koń bardzo piękny i silny, prócz jednego niecałkiem czystego zadniego kolana, zupełnie normalny. Dlatego właśnie po jego zwycięstwie w St. Leger zastanawiano się nad tem, czy go sprzedać, czy użyć do chowu. Wszystkie gazety tak sportowe, jak i polityczne podniosły głos oburzenia, jak można myśleć o zmarnowaniu przez sprzedaż najlepszego niemieckiego Vollbluta.

Aby z tej kolizji wybrnąć, postanowił zarząd stada w Graditz zatrzymać Marabon'a jeszcze rok w treningu i wysłać go do Anglii. Późniejsze użycie go do hodowli ma być zależne od tego, czy okaże się tak dobrym, by potrafił wygrać choć jeden bieg klasyczny w ojczyźnie sportu. Ponieważ doświadczenie uczy, że w chowie koni pełnej krwi rodzice ogiera i klaczy, mają największy wpływ na potomstwo a budowa rodziców Marabon'a była bez zarzutu, więc w tym wypadku teorja atawizmu przemawia na korzyść tego ogiera i może być, że Marabon okaże się pożytecznym stallionem". *M. Jędrzejowicz.*

Drobne wiadomości gospodarskie. — Z piśmiennictwa rolniczego.

Tępienie wron. Że wrony są wielkimi szkodnikami w gospodarstwie tak rolnem, jak i domowem i lasowem, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Wrony obsiadają całemi stadami łany zasianego i pokulczonego już zboża a najchętniej grochu i pożerają łakomie skiełkowane ziarno, które z powodu swojego słodkiego smaku jest dla nich przysmakiem, i w ten sposób nie małe zniszczenie czynią w zasiewach. Nie jedna też gospodyni wie o tem doskonale, jak wielkie spustoszenia może wyrządzić jedna wrona, gdy się wnęci na podwórze gospodarskie, po którem biegają młode kurczątka, kaczęta lub gęsięta. Gdy się jej uda jednego dnia pochwycić jaką sztukę młodego drobiu, natenczas powraca ona tam codziennie i wyczekuje na gałęzi drzewa, lub na dachu całemi godzinami na odpowiednią chwilę, gdy jakie młode kurcze lub kacze odbija się od stadka; — w jednej chwili porywa je i unosi dla pożarcia. A cóż dopiero powiedzieć o szkodach, jakie wrony wyrządzają w zwierzynie i ptactwie tak w polu, jak i w lesie! Na wiosnę wrony wyszukują na polach i w lasach gniazda kuropatw, przepiórek i innego ptactwa, zjadają jaja i wylęgłe pisklęta, nie darują też i młodemu zajączkowi i bażantom.

Dosyć praktyczne środki tępienia wron, mogące mieć szersze zastosowanie w praktyce podaje Hegendorf w świeżo wydanej książce: „*Die Hebung der Niederjagd in Pachtrevieren*" Chociaż autor przedewszystkiem ma na oku szkody wyrządzane przez wrony pod względem łowieckim, to jednak podane i wypróbowane przez niego środki tępienia wron, takie same usługi oddadzą dla gospodarstwa wiejskiego jak i dla łowiectwa. W wspomnianej książce pomiędzy innemi autor tak pisze:

Użycia preparatów strychniny jako trutki na wrony stanowczo nie mogę zalecać. Strychnina działa szybko. a wrony które ją spożyły, padają natychmiast, to budzi nieufność w pozostałych przy życiu, a po takiem doświadczeniu wrony starannie unikają zatrutego żeru. Przy tem strychnina podłożona w żerze nie traci swej siły trującej, nawet po upływie kilku miesięcy i łatwo mogą się wytruć psy. Daleko lepszym środkiem trującym wrony jest fosfor. Działa on dopiero w kilka godzin po zjedzeniu, nie budzi przeto nieufności do rozłożonego żeru i w ten sposób ginie od razu kilkadziesiąt sztuk po spożyciu trutki, — ma także tę dobrą stronę, że już po dwóch dniach z powodu połączenia się z tlenem znajdującym się w powietrzu przestaje być niebezpiecznym i nie grozi otruciem innym zwierzętom.

W zimie, gdy nawóz składa się na kupy na polu, wrony bardzo chętnie obsiadają kupy nawozu, co daje dobrą sposobność do założenia trutki. Do tego celu bierze się 1 litr krwi bydlęcej i miesza się ją starannie z 100 gr. syropu fosforowego. Następnie świeży śnieg usuwa się na bok a znajdujący się pod nim twardy śnieg zmarznięty udeptuje się dobrze i przysypuje lekko świeżym śniegiem, poczem na wierzchu śniegu nakłada się przygotowaną trutkę. Najlepiej jest trutkę rozłożyć koło godziny 3-ciej po południu. Wrony po spożyciu takiego podwieczorku odlatują na nocleg, a nazajutrz można odszukać 50—60 sztuk nieżywych. Powtarzając w ten sposób rozkładanie zatrutej fosforem przynęty, znaczną część wron się wytępi. Drugą, najlepszą porą do trucia wron jest wiosna, gdy ptactwo znosi jaja, które bardzo są poszukiwane przez wrony. Na wiosnę używa się jako przynęty jaj kurzych, a przygotowuje się je w sposób następujący:

W jaju na jego ostro zakończonym wierzchu wykłuwa się igłą małą dziureczkę, a na przeciwnym tępym końcu dziurkę trochę większą. Następnie wydmuchać należy część białka, poczem mniejszą dziurkę zatyka się watą i zalepia roztopionym woskiem. Po zalepieniu mniejszej dziurki, jajo obraca się większą dziurką do góry i wpuszcza z łyżeczki 6—8 kropli fosforu, wreszcie zatyka dziurkę watą i zalepia roztopionym woskiem. Gdy to zostało zrobionem jajko potrząsa się silnie, ażeby z kroplami się zmięszało, a przynęta gotowa. Jaja te rozkłada się na koniczynie robiąc poprzednio dołek obcasem, imitujący gniazdo. Wrony łatwo wyszukują je i stają się ofiarą swej żarłoczności. *S W.*

Orzech włoski jako drzewo użytkowe. Landrat (starosta) powiatu Höchst nad Menem w Niemczech ogłosił swoim wójtom następujące upomnienie: W ostatnim czasie spostrzeżono, że wiele drzew orzecha włoskiego spuszczono; ze względu na wartość drzewa meblowego zaleca się sadzenie wielkiej ilości orzechów w każdej gminie, aby kasom gminnym zapewnić dochód. Jak wiadomo orzech włoski rośnie na każdej ziemi tak, że w każdej gminie powiatu rozrost jego jest zapewniony i takie drzewo owoce wydawać będzie. Najlepiej jest sadzić orzechy wprost tam, gdzie drzewo ma rosnąć. Aby korzenie mogły się swobodnie rozrastać w ziemi, potrzeba podglebie spulchnić głęboko, gdyż młody orzeszek zapuszcza je w pierwszych latach tak głęboko w ziemię, jak wysoko pień młody nad ziemią wyrasta. Gdy zaś korzeń natrafi na twardy grunt a co gorsza na źródliska, nie wyrośnie orzech wysoko, lecz zanadto się rozgałęzi. Potrzeba starania, aby, gdy orzech wzejdzie, opatrzyć go palikiem. Ponieważ jest wiadomem, że orzech nie znosi obcinania gałęzi, przeto pędy, które okazują się na łodydze należy ostrym nożem wcześnie odcinać, aby orzech rósł prosto w górę i nie ocieniał zanadto ziemi. W dobrych warunkach, dobrawszy nasienie odpowiednie można już po 15 lub 20-tu latach zbierać znaczne ilości orzechów, co zachody i pracę sowicie zapłaci. *A. Sniegocki.*

Wiele paszy danej krowom powoduje wydajność wielkiej ilości mleka, jeżeli odnośne krowy posiadają znaczną zdolność dawania mleka. Nie sama pasza jest warunkiem powodującym mleczność, ale głównie także zdolność indywidualna krowy. Tylko tam, gdzie gruczoł mleczny czynny się znajduje, gdzie krowa ma wrodzoną a przez odpowiedni wychów rozwiniętą zdolność wytwarzania wielkich ilości mleka — może wiele paszy spowodować zużycie takowej na produkcję mleka. Zła dójka pomimo najlepszej paszy nie jest w stanie dawania wielkich ilości mleka. Z tego wypływa, że stosunek żywienia do mleczności każdego osobnika zawsze powinien być odpowie-

dni. Zadaniem przeto gospodarza jest wychowywać jałowice z rodzin mlecznością się odznaczających, więc przychowywać należy cielęta tylko od dobrych dójek zapłodnionych przez buhaja pochodzącego od odznaczającej się mlecznością krowy.

Tak w wychowie młodzieży mlecznego bydła, jak w żywieniu cielnych pierwiastek potrzeba karmić takowe paszą, która gruczołowi mlecznemu dostarczy soków do rozwoju takowego wystarczających, a obok tego nie spuszczać z oka pojenia czystą, miękką niezbyt zimną wodą. Równie ważnymi są inne warunki rozwoju zwierząt a mianowicie powietrze czyste, ruch, suche posłanie, łagodne obchodzenie się i t. p.

Z Fricks-Rundschau. *A. Żegota.*

Doniesienia kronikarskie.

Przeciw Radzie kultury krajowej. Dnia 8. bm. odbył się we Lwowie nadzw. Zjazd ogólny Zjednoczonych Kół Zjazdów rolniczych — pod przewodnictwem p. Bogusława Cieńskiego, celem wyrażenia opinji w sprawie projektowanej Rady kultury krajowej. Zebranie oświadczyło się przeciw projektowi komisji sejmowej, a za projektem Komitetu Tow. Gosp. — w pierwszej zaś linji za odroczeniem sprawy do sesji jesiennej.

Z przedstawieniem tej opinii uchwaliło zebranie wysłanie deputacji do posłów: Laskowskiego, Kozłowskiego, Cieleckiego, Viviena i do referenta komisji dra Paygerta. Oprócz tego uchwalono wysłanie deputacji do posła Witołda ks. Czartoryskiego celem wyrażenia mu podziękowania i uznania za zajmowane w sprawie organizacji rolniczej stanowisko.

Na koniec uchwaliło zebranie następujące przez przewodniczącego p. B. Cieńskiego zaproponowane rezolucje:

„Wielcy właściciele i dzierżawcy, należący do Tow. Zjednoczone Koło Zjazdów rolniczych, powzięli na dzisiejszym zjeździe nadzwyczajnym następujące uchwały.

1. Wyrażamy przekonanie, że fundusz przeznaczony przez parlament na poparcie chowu bydła, jako rekompensata za zawarcie traktatów handl. z Rumunią i ze Serbią — zostanie zastosowany z największym dla krajowego rolnictwa pożytkiem, jeżeli Wydział krajowy zużyje go bezpośrednio na podniesienie kultury rolniczej, oraz podstaw kraj. hodowli.

2. Przekazywanie tego funduszu jakiejś innej, a poza Wydziałem krajowem istniejącej, czy też powstać mającej władzy lub instytucji, uważamy za niepotrzebne i szkodliwe; za tem szkodliwsze uważamy łączenie kwestji tworzenia rady kultury kraj. ze sprawą zużycia tego funduszu.

3. Tworzenie w obecnej kadencji Sejmu kraj. rady kultury kraj., mającej przejąć część uprawnień, przysługujących z mocy najwyższego patentu cesarskiego z r. 1829 c. k. Galicyjskiemu Towarzystwu Gospodarskiemu we Lwowie jako to: bezpośredniego otrzymywania subwencyj rządowych, reprezentowania interesów rolniczych i wydawania w sprawach rolniczych urzędowych opinij, a to bez poprzedniego wysłuchania opinji rady ogólnej Towarzyrzystwa gospodarskiego, któremu prawa te mają być odebrane, uznajemy za postępowanie, Towarzystwo to w wysokim stopniu, a niesłusznie krzywdzące i w charakterze członków Tow. Gospodarskiego protestujemy przeciw zamiarom tego rodzaju pokrzywdzenia, w sposób jak najbardziej stanowczy.

4. Za jedynie dopuszczalną i zgodną z dotychczasową naszą tradycją uważamy organizację rolniczą, powstającą w drodze wyborów i opartą o związki dobrowolne.

5. Oświadczamy się za unifikacją trzech krajowych Tow. rolniczych w jedno centralne Gal. Tow. rolnicze, którego członkowie wybieraliby w poszczególnych terytorach członków oficjalnej organizacji rolniczej.

6. Ujawnione w projekcie komisji sejmowej ustępstwa na rzecz separatyzmu narodowego, uważamy za błędne i szkodliwe".

Redakcja „Rolnika" wyraziła swoje zapatrywania w artykule wstępnym nr. 6, ograniczamy się więc do zanotowania faktu.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że poseł dr. Kornel Paygert, który z większością Komitetu głosował, i sam stawiał wniosek uznający odroczenie sprawy za wskazane — złożył referat w Sejmie powierzony mu przez komisję reform agrarnych, o wniosku p. Stefczyka, zakończony projektem wprowadzenia Rady kultury krajowej — motywując ten krok następującem pismem wystosowanem do przewodniczącego komisji dla reform agrarnych:

„Jaśnie Wielmożny Panie Prezesie!

Obejmując sprawozdanie o wniosku posła Stefczyka w sprawie organizacji rolników, zastrzegłem się, że przedłożę referat dopiero w jesieni.

Przekonałem się później, że w stronnictwie, do którego mam zaszczyt należeć, przeważa zdanie, aby rzecz załatwić zaraz stworzeniem Rady kultury. Sądziłem, iż sprzeczności zapatrywań między blizkimi mi towarzyszami pracy publicznej dadzą się usunąć przez obopólne ustępstwa, chcąc takiemu zbliżeniu dopomódz, zatrzymałem sprawozdanie.

Wczorajsze zgromadzenie Zjednoczonych kół zjazdów rolniczych, na którem zapadła jednomyślna uchwała, sprzeciwiająca się projektowi komisji, wybranej przez polskie kluby sejmowe, przekonała mię, że byłem w błędzie.

Nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności w sprawie niezmiernej wagi dla całego rolnictwa, a jednak tak rozmaicie pojmowanej przez najbardziej miarodajne czynniki, składam niniejsze sprawozdanie, dołączając dotyczące akty.

Lwów, 9. lutego 1910.

Z głębokiem poważaniem
Dr. Kornel Paygert".

(j. p.) **Austr. minist. kolejowe** wydało sprawozdanie z zarządu kolejami państwowemi za r. 1908. Wysokość kapitału zakładowego wynosiła z dniem 31. stycznia 1908 3.918.605,445 m., Zwyżką dochodów nad wydatkami wyniosła 95,853.914 K. czyli 2·45% od kapitału zakładowego, gdy jednak świadczenia państwa z tytułu właściciela lub zarządcy kolei prywatnych wyniosły 173,917.750 kor. zatem de facto pozostał niedobór 78,063.856 kor. a więc o 23 milionów kor. wyższy, niż w r. 1907.

(j. p.) **Uprawa winorośli w Galicji**. P. J. Brzeziński w artykule p. t. „Uwagi o winorośli" ogłoszonym w ostatnich dwu zeszytach „Ogrodnictwa" za r. 1909. — stwierdza, że w naszym kraju uprawa winorośli opłacać się nie może. W zeszycie lutowym tegoż czasopisma p. Brzeziński przytacza komunikat p. Lerauda w tomie XV Piasta z r. 1830 „O hodowaniu wina nad Wisłą". P. Leraud sprowadził w r. 1824 do Warszawy winorośl z nad Mozeli i w latach 1825—1827 otrzymywał bardzo smaczne wino.

Nie rozumiemy na jakiej podstawie p. Brzeziński — w komunikacie p. Lerauda widzi potwierdzenie swego zapatrywania.

(j. p.) **Suszarnie ziemniaków**. W poznańskiem znajduje się obecnie, bądź to już gotowych, bądź to w budowie 32 suszarnie ziemniaków z których 14 jest w rękach polskich — 18 w niemieckich. — W suszarniach tych są rozmaite aparaty. Jedne z nich wyrabiają talarki, drugie siekankę, trzecie płatki; tych ostatnich najwięcej bo też ten preparat jest w użyciu najłatwiejszy.

(j.p.) **Pierwsza cukrownia w Anglii** przychodzi do skutku w Sleaford w Królestwie Lincoln z kapitałem zakładowym 130.000 funt. szterl. Towarzystwo akcyjne zakon-

traktowało na razie uprawę 800 hektarów buraków cukrowych u 250 plantatorów.

Jest to wynik wprowadzenia w Anglii cła wchodowego dla cukru, chociaż o wiele niższego od cła dopuszczalnego podług konwencji Brukselskiej.

Związek przedsiębiorców gorzelni rolniczych we Lwowie. Dnia 19. z. m. odbyło się posiedzenie Rady nadzorczej Związku przedsiębiorców gorzelni rolniczych we Lwowie.

Na wstępie zdał sprawę Ekscel. hr. Stadnicki z zabiegów deputacji wydelegowanej przez Walne Zgromadzenie do Wiednia, w skład której wchodzili także Prezes Związku dr. Stanisław hr. Mycielski, p. Kazimierz Cieński, dyrektor Wohlmann i Syndyk dr. Władysław Sołowij.

Deputacja udała się do Ministrów skarbu, rolnictwa, kolei i Ministra dla Galicji celem przedstawienia postulatów naszych producentów.

Na razie stwierdzić można pozytywny rezultat w sprawie utrzymania nadal zagrożonych refakcji kolejowych od spirytusu eksportowanego do krajów alpejskich i za granicę Monarchii, tak że już przy wprowadzeniu od 1. stycznia 1910. nowych taryf kolejowych uwzględniono życzenia sfer rolniczych.

Minister finansów przyrzekł uwzględnić w miarę możności życzenia podniesione w sprawie podwyższenia podatku od spirytusu, projektowanego przez Rząd i połączonej z tą sprawą nowej ustawy spirytusowej.

Z uwagi, że sprawy te dopiero przyjdą na porządek dzienny przyszłej sesji parlamentu, czuwać będzie deputacja nadal nad tą sprawą i nie omieszka w stosownej chwili interweniować.

JE. Minister dla Galicji i Szef sekcji w Ministerstwie rolnictwa p. Zaleski zapewnili deputację o jak najdalej idącej życzliwości i przyrzekli ze swej strony poparcie przedstawionych życzeń.

Dalej uchwalono podwyższyć cenę przedwstępną za oddany spirytus o 2 kor. na jednym hektolitrze kontyngentu począwszy od dnia 1. lutego 1910. Wobec tego każdy producent będzie miał prawo pobrać 45 kor. za jeden hektoliter oddanego spirytusu kontyngentowanego a 25 koron za jeden hektolitr spirytusu nadkontyngentowanego.

Na resztę spirytusu niewyprodukowanego pozostaje zaliczka w dotychczasowej wysokości, t. j. 38 kor. od hektolitra kontyngentu i 20 kor. od hl. nadkontyngentu.

Dalsze podwyższenie ceny przedwstępnej nastąpi na najbliższem posiedzeniu Rady nadzorczej.

W sprawie zaliczkowania spirytusu z kampanii przyszłej to jest 1910/11 upoważniła Rada nadzorcza Dyrekcję, do udzielania zaliczek w miesiącu lutym biorąc za podstawę oddany już spirytus w bieżącej kampanii.

* *

Związek przedsiębiorców gorzelni rolniczych donosi nam, że z polecenia Rady nadzorczej zajęła się Dyrekcja zebraniem dat w sprawie opału ropą w gorzelniach.

Na podstawie doniesień członków Związku, którzy zaprowadzili u siebie ten opał, możemy polecić go jako znacznie tańszy w porównaniu z węglem lub z drzewem szczególnie w całej wschodniej części kraju. Bliższych dat gotową jest Dyrekcja każdemu udzielić na żądanie ustnie lub pisemnie.

XI. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich. Posiedzenie Ogólnego Komitetu XI Zjazdu lek. i przyr. pol. odbyło się w piątek, dnia 4 lutego b. r. Zebranie któremu przewodniczył prezes Komitetu organizacyjnego prof. Julian Nowak, uchwalił urządzić XI Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie w dniach 18, 19, 20 i 21. lipca 1911. roku. Zadaniem wybranego Komitetu będzie przeprowadzić organizację naukową Zjazdu, oraz przez porozumienie ze wszystkiemi zawodowemi organizacjami lekarzy i przyrodników zapewnić Zjazdowi jak najliczniejszy udział wszystkich interesowanych. Postanowiono następnie zwrócić się do Reprezentacji miasta, aby z okazji Zjazdu wydała publikację, poświęconą opisowi Krakowa i jego okolic, zwłaszcza pod względem przyrodniczo-lekarskim. — Ze zjazdem lekarzy i przyr. postanowiło Tow. balneologiczne połączyć swój, przypadający właśnie III. zjazd Towarzystwa.

Pył z fabryk tabacznych jak pisze dr. A. S. w „Rolniku i Hodowcy“ zawierając azot, kwas fosforowy i tlenek potasowy na znaczną wartość nawozową, a nadaje się najlepiej do robienia kompostów.

Większe rekonstrukcje rafinerji spirytusu przeprowadzają obecnie firmy A. Popper w Pilznie i A. Schwanenfeld w Tarnowie. W obu powyższych rafinerjach będzie postawiony nowy aparat rektyfikacyjny systemu E. Barbet, Paryż. Należy zauważyć, że te znakomite aparaty znalazły w ostatnim czasie szerokie zastosowanie w rafinerjach spirytusu, ponieważ bezsprzecznie są najlepszymi. Wspomniane rekonstrukcje przeprowadzi znana firma specjalna Novak & Jahn, Praga-Bubna.

Dla dostawców, przedsiębiorców i budowniczych! Kanalizację ogólną projektuje miasto Przemyśl. Termin ofert do 15. b. m. Koszary dla piechoty, kosztem 418.700 koron buduje miasto Sanok. Termin ofert do 28. b. m. Elektryczną centralę zamierza budować Zarząd salinarny w Wieliczce. Elektrownię, wodociągi i tramwaj, ze stacji kolei do miasta, projektuje gmina miasta Sądowa Wisznia. Budowę szpitala, projektuje Zarząd salinarny w Wieliczce. Budowę rzeźni miejskiej, miasto Bolechów. Budowę ratusza, miasto Jordanów. Browar duży o ruchu elektrycznym zamierza budować właściciel dóbr hr. Rey w Wiżnicy. Wiadomości te czerpiemy z 3-go numeru „Dwutygodnika dostaw“ wychodzącego we Lwowie.

Pytania i odpowiedzi.

Odpowiedź trzecia na pytanie 4. Wapno należy rozsiać z wiosną i to nie wcześniej, jak po zupełnem obeschnięciu ziemi. Następnie dobrze z ziemią wymieszać, narzędziem, które w danej glebie najlepiej to uskuteczni, więc ciężka brona, extyrpator, sprężynówka, pług. — Wapno rozsiane obecnie, lub na mokrą glebę, gotowo wytworzyć rodzaj zaprawy murarskiej w glebie, grubsze kawały, kruchy i t. p., co nietylko, że ogromnie obniża efekt wydatku działalności wapna, lecz grozi zaszkodzeniem wegetacji. — Co do dawek wapna, to te wahają się zwykle od 10—18 q. na hektar. Za dużo dać nie można, mała zaś dawka choć mało ale zawsze skutkuje. *J. B.*

Czwarta odpowiedź na pytanie 4. Tej zimy wobec niezamarzniętej roli i małej ilości śniegu, można rozrzucać miał wapienny po śniegu, a tem bardziej należy to zaraz czynić po wywiezieniu go na pole, ponieważ pierwsza odwilż zmieni go w lepką masę nie dającą się równo rozdzielić po polu, zostawiony zaś miał wapienny do wiosny w kupkach, po wyschnięciu utworzyłby twardą zbitą masę, którąby dopiero należało tłuc dobniami, a coby się przy tak tanim produkcie bezsprzecznie nie opłaciło.

Potrzebną ilość na hektar trudno oznaczyć nieznając spoistości gleby, w każdym razie należy dać nie mniej jak 26 q. *Andrzej Makowiecki.*

Odpowiedź trzecia na pytanie 5. Zoraną łąkę z wiosną dobrze zbronować. Na zoraną łąkę jeszcze teraz, korzystając z wolnego czasu, radziłbym wywieść wapno, rozwieść go w kupki, okryć go ziemią, co ze względu na obecną zimę łatwo da się uskutecznić. Z wiosną skoro łąka obeschnie, należy wapno rozsiać, silnie wybronować i z ziemią wymieszać, poczem radziłbym pole zasiać owsem. Uprawki potrzebne do wysiewu owsa, wskaże sam stan ziemi. Radzę jednak po zasianiu owsa możliwie silnie pole zwałować, albowiem z praktyki własnej przekonałem się, że zbiór na takich świeżych, próchnicznych łąkach ogromnie zależał od silniejszego lub słabszego wałowania, a to ze względu na osiadanie się gleby. — Ze względu na spóźniony czas wysiewu owsa, jaki spowoduje wapnowanie pola, radziłbym siać owsy wcześniejsze. Dawki wapna powinny być możliwie wysokie, trzeba bowiem wapna do odkwaszenia związków próchnicznych,

których gleba ta zawiera dużo. Dawałbym więc ponad 18 ctn. metrycznych na jeden hektar. *J. B.*

Odpowiedź trzecia na pytanie 6. Mojem zdaniem koniczyna wsiana w za bujny plon ochronny przepadnie, dlatego też radziłbym koniczynę wsiać w inny plon ochronny, n. p. w jarzynę. Będzie w każdym razie zdrowiej dla koniczyny, aniżeli w życie. *J. B.*

Czwarta odpowiedź na pytanie 6. Sama bujność żyta nie zaszkodzi koniczynie, chyba w miejscach, gdzie takowe wylegnie.

Należy jednakże wysiać koniczynę bardzo wcześnie na wiosnę, jeszcze po przylodku.

Odpowiedź na pytanie 8. *Ad a. i b.* Aby ziemniaki dały dobry plon potrzeba najprzód dać obornik. Doświadczenia stwierdziły, że ziemniaki dostatecznie wyzyskują 260 do 300 q. dobrego obornika danego na 1 hektar. Dalsze doświadczenia wykazały, że zielony nawóz z obornikiem podniósł znacznie plony ziemniaków. Jako zielony nawóz użyć można seradelli jako wsiewki w żyto, lub łubinu niebieskiego sianego zaraz po sprzęcie oziminy. W obu wypadkach dać pod żyto kainitu w ilości 5—7 q. na hektar. — O ile kainitu nie dano pod przedplon, rozsiewa się go na zimową orkę — lub w zimie.

Kainitu przed samym sadzeniem ziemniaków nie powinno się dawać, bowiem kainit zawiera pewne składniki mineralne szkodliwe dla roślin a w szczególności dla ziemniaków. Jeżeli przeto kainit dłuższy czas leży w roli, wilgoć ługuje szkodliwe związki a potas wchłania rola.

Ziemniak w pierwszym okresie rozwoju nie posiada takiej siły, by nią mógł czerpać z gleby pokarmy. Ponieważ warunkiem szybkiego i bujnego rozrostu ziemniaka jest azot, dobrze przeto jest dać na powschodzone ziemniaki saletry chilijskiej w ilości 100 kg. na hektar. Po rozsianiu saletry chilijskiej koniecznem jest wzruszenie roli między roślinkami.

Fosfor potęguje odporność ziemniaka przeciw psuciu się oraz podnosi zawartość mączki. Na rolę niedrenowaną dałbym pod ziemniaki superfosfat (rozpuszczalny) w ilości 1·7—2·7 q. na hektar — na rolę zdrenowaną tomasyny 18%-wej w ilości 2·7—3·5 q. na hektar.

Koniecznym by było użyć wapna palonego (o ile go w roli brak) w ilości 10·5—17·5 q. na hektar. Naturalnie że w polu gdzie dajemy superfosfat, użycie wapna z wiosną byłoby trochę niebezpieczne.

Ad c. Ponieważ jęczmień bardzo trudno sobie przyswaja naturalny potas z ziemi, dobrze przeto jest dawać kainit jakie 2—3 tygodni przed siewem jęczmienia tak, by sól rozpuścić się mogła a ostry roczyn solny nie zaszkodził kiełkom. Sam kainit nie jest wystarczającym pokarmem dla jęczmienia, tem bardziej, jeżeli siejemy go po kartoflach, które prócz obornika nic nie dostały. Potrzeba przeto zasilić rolę kwasem fosforowym i azotem. Jeżeli w jęczmieniu niema być wsianą koniczyna, dobrze jest dać przed samym siewem jęczmienia, saletry chilijskiej 85 kg.—1·75 q. na hektar, oraz 1·75—2·7 q. superfosfatu na hektar. Oba te nawozy można razem rozsiać Jeżeli w jęczmieniu ma być wsianą koniczyna, lepiej użyć tomasyny, która działa wprawdzie wolniej ale posiada wapno tak ważne dla jęczmienia i dla koniczyny.

Tomasynę w ilości 3·70—5·5 q. na hektar rozsiać kilka tygodni przed siewem jęczmienia, zaś sól chilijską (jeżeli konicz będzie) rozsiać tuż przed siewem jęczmienia. Rozsiewanie soli chilijskiej na głowę t. j. po zejściu jęczmienia (gdy w jęczmieniu siejemy konicz) nie jest dobre, bo szkodzi koniczynie.

Bardzo często dają rolnicy pod jęczmień cienko obornik; w takim razie soli chilijskiej dawać nie potrzeba.

Ważnym szczegółem jest, czy rola posiada należytą ilość wapna. Jeżeli wapna brak a Sz. Pan chciałby z wiosną rolę wapnem zasilić, to w takim razie z wiosną, jak tylko da się z broną wjechać w pole, można rozsiać wapno. Zaś kainit, sól chilijską a nawet superfosfat można p zed siewem jęczmienia rozsiać, rozsiewając w jakie 14 dni przed siewem jęczmienia kainit a 1—2 dni przed siewem jęczmienia, sól chilijską i superfosfat razem.

T. Hołobóg.

ZE STOŁU REDAKCYJNEGO.

Sprostowanie omyłek drukarskich w artykule p. J. Turnaua w n-rze 6. *Rolnika* „O szkodliwości wysokiej mleczności . . .“ str. 79 wiersz 11. od dołu — zamiast „jeżeli“ powinno być „o ile“.

Str. 80. wiersz 38. od dołu (pierwsza szpalta): zamiast: „przechowuje“ powinno być „przychowuje“.

Str. 80. w drugiej szpalcie wiersz 3. od dołu: zamiast: „mogę stanowczo“ powinno być: „mogą stanowczo.

Str. 81. pierwsza szpalta wiersz 25. od góry: zamiast: „staję w opozycji“ powinno być: „staje w opozycji“

Str. 82. pierwsza szpalta wiersz 10. od góry: zamiast: „obory na Wezermarszach“ powinno być: „okazy na Wezermaszach“.

Str. 82. pierwsza szpalta wiersz 11. od góry: zamiast: „o 5% niższa“ powinno być: „o 50% niższa“.

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

W konferencji, jaka się odbyła dnia 27. stycznia br. w Izbie handlowej i przemysłowej we Lwowie w sprawie kwestjonarjusza Powszechnego Zakładu pensyjnego co do **ubezpieczenia urzędników prywatnych** wziął udział dr. cam. August Rodakiewicz.

Komitet **poparł prośbę** Oddziału Żółkiewskiego do ck. Prezydjum Namiestnictwa o udzielenie zasiłku na zakupno kartofli nasiennych.

Komitet poparł w ck. galic. Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie urządzenie państwowych **sieci telefonicznych** w Żydaczowie i Żurawnie z połączeniem międzymiastowem z Rozdołu przez Żydaczów do Żurawna.

Komitet odniósł się o zebranie dat statystycznych, wykazujących potrzebę urządzenia **ramp ładunkowych** dla bydła i trzody, a w szczególności do O. przemyskiego odnośnie do stacji Nowe miasto i do O. tarnopolskiego odnośnie do stacyj: Hłuboczek wielki, Zbaraż i Skałat.

Sekretarz biura hodowli p. J. Myszkowski wyjeżdżał 5-go lutego 1910. do Kamionki-Lipnik, celem zakupna buhaja.

Inspektor p. K. Bzowski wyjeżdżał do Łuki wielkiej i Berezowicy, celem zakupna buhaji.

Inspektor p. Bzowski wyjeżdża 10. b. m. do Kobylnicy ruskiej i Dubna.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

Obwieszczenie o pokryciu zapotrzebowania ogierów stadnych w 1) Galicyi i 2) na Bukowinie.

Zaprasza się niniejszem wszystkich hodowców i właścicieli koni, aby najpóźniej do końca kwietnia b. r. zgłosili pisemnie bezpośrednio do c. k. Ministerstwa rolnictwa ogiery, jakie mają na sprzedaż.

Wniesione zgłoszenia będą udzielone do zanotowania stacji ogierów rządowych 1) w Sądowej wiszni, 2) Oberwikowie.

Ewentualne zakupno zgłoszonych ogierów przedsięweźmie w ciągu jesieni na podstawie upoważnienia c. k. Ministerstwa rolnictwa komenda zakładu ogierów rządowych w porozumieniu z Komitetem doradczym dla spraw chowu koni w Galicyi powołanym do współdziałania w sprawach krajowego chowu koni.

Zgłoszenie ogiera do zakupna na ogiera stadnego nie ogranicza właściciela w prawie innego rozporządzenia zgłoszonym ogierem w czasie pośrednim tak samo, jak przyjęcie przez c. k. Ministerstwo rolnictwa zgłoszenia nie wkłada na Ministerstwo obowiązku zakupna zgłoszonego ogiera, nawet w razie zupełnej jego zdolności.

Każde zgłoszenie ogiera ma zawierać: pochodzenie, miarę (wysokość), maść, wiek i cenę ogiera, a dalej miejscowość, w której może być oglądnięty.

Pochodzenie ogiera tak ze strony ojca jak i matki należy formalnie wykazać.

Co do wieku zgłoszonych ogierów zauważa się, że tylko takie ogiery będą mogły być oglądane i zakupione, które w czasie zgłoszenia ukończyły trzeci, a nie przekroczyły jeszcze ósmego roku życia.

Ogiery, które doszły już do 8 lat mogą być zakupione, jeżeli się okazały jako zdatne do rozpłodu.

Zgłoszenia wniesione do c. k. Ministerstwa rolnictwa po upływie wyżej oznaczonego terminu będą tylko o tyle uwzględnione o ile by zapotrzebowanie nie mogło być pokryte przez zakupno ogierów w czas zgłoszonych.

Z c. k. Ministerstwa rolnictwa.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 31. stycznia do 6. lutego 1910.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9. w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
31 I. p.	37·7	38·5	40·1	−0·6	+0·6	+0·4	+1·1	−0·8	3·7	4·2	4 2	85	89	89	O	O	NW 1	1	10	10	1·3	⚹
1 II w.	42·1	41·8	41·6	−1 2	−0·1	−4 8	0 4	−5 1	3·8	4 0	2·6	90	87	81	NNE 1	NW 1	E 4	10	3	10	—	
2 ś.	33·5	37·4	37·1	−3·7	−0·4	+0 4	0·5	−4·8	2·8	3 8	3·9	80	85	83	E 5	E 10	E 10	10	10	10	—	
3 c.	34·7	33·5	33·3	+0·7	+1·0	0 7	1 5	+0·3	4·0	4 3	4·5	83	87	92	E 10	E 6	ESE 10	10	10	10	—	
4 p.	32·9	32 2	33·2	−0 3	1·0	+0 9	1 0	−0 3	3·9	4·5	4·6	87	90	94	ESE 6	ESE 3	E 4	10	10	10	-	
5 s.	34 9	36·7	39·5	+0 6	0·8	−0 5	1·2	−0·5	4·5	4·3	4 2	94	89	94	E 4	E 3	E 3	10	10	10	0·1	⚹
6 n.	40·2	38·5	36·8	−1 0	0 4	−0 2	0 5	−1 0	3·8	4·1	4·3	88	87	94	E 1	E 1	ESE	10	10	10	—	

Biuletyn meteorologiczny

za miesiąc styczeń 1909 r.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Okres	Średnie ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+				Średnia temperatura powietrza w st. Cels.				Średnia wilgotność powietrza bezwzględna mm.				Średnia wilgotność powietrza względna w %				Średnie zachmurzenie 0—10				Ilość opadu	Liczba dni z opadem	
	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	mm.	≥ 0·1 mm.	≥ 1· mm
I. (1—10)	43·0	42 5	43·5	43·0	−2·6	−1·0	−1·7	−1·7	3·2	3·6	3·5	3·4	79	81	81	80	7	8	7	7	2·4	4	0
II. (11—20)	34 2	33·8	33 6	33·0	+0·4	+1·7	+0 2	+0 6	4·0	4·2	3·9	4·1	85	81	84	84	8	9	8	8	16 1	8	6
III. (21—31)	28 6	29·2	29·9	29·2	−3·8	−0·4	−2·6	− 2·3	3 2	3·8	3·5	3·5	88	86	90	88	7	9	8	8	7·6	4	3
średnie za miesiąc	35 08	34·96	35·47	35,17	−2 08	+0 05	−1·38	−1·20	3·37	3·74	3·51	3·54	81·4	79·9	82·6	81·3	7·4	8·5	7·4	7·7	—	—	—
Suma	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	26·1	16	

maximum ciśnienia powietrza = 752·7 mm. dnia 7.
minimum „ „ = 715·0 mm. dnia 19.
maximum temperatury „ = + 5·0° dnia 12.
minimum „ = −12·6° dnia 7.

Dla mies. stycznia średnia dziesięcioletnia (1896—1905):
ciśnienia powietrza = 740·55 mm.
temperatury „ = — 3·2°
ilości opadu = 19·2 mm.

Wiadomości handlowe.

Ajencja sprzedaży materjału rzeźnego przy Komitecie.

Ceny w koronach za 1. ctm wagi żywej.

Dnia 28. stycznia załadowano na stacji w Ottynii 52 sztuk świń włościańskich do Pragi, ważyły w Pradze 3820 kg., sprzedano po 1 K. 8 hal., fracht zapłacił kupiec, straciły na wadze przeciętnie po trzy i pół kg. sztuka. Netto otrzymali hodowcy po 98 hal.

Dnia 3. lutego sprzedano na targu w Pradze 31 sztuk bydła Wp. Zygmunta Lityńskiego z Siemiekowiec i tak: 1 buhaj wagi 760 kg. po 80 hal., 13 krów wagi 6165, od 63 do 67 hal., 17 sztuk jałownika wagi 4910 kg. po 67 hal. Za łączną kwotę 7881 K. 85 hal.

Dnia 9. lutego sprzedano na targu we Lwowie 4 woły wagi 2090 kg., po 71 hal., Wp. Maurycego hr. Mycielskiego z Zakrzewiec, 1 woła wagi 530 kg. po 70 hal., Wp. Lindego z Czeremchowa. 1 krowę Wp. Michała Ceglechiego z Przynicznik sprzedano na oko za 244 K. i 1 krowę p. Lustgartena z Przynicznik sprzedano na oko za 215 K. za łączną kwotę 2313 K. 90 hal.

Staraniem organizacji Głów. Zarządu Tow. Kółek rolniczych.

Ceny w halerzach za 1 kg żywej wagi.

Dnia 20. stycznia br. załadowano w Tarnopolu 68, w Żydaczowie 41. w Wasylkowcach 73, a w Trembowli 24 sztuk trzody. Trzoda ta została w Wiedniu dnia 25. stycznia br. sprzedaną. Zaś dnia 27. stycznia załadowano w Hadyńkowcach 52, w Trembowli 36, w Żydaczowie 64, a w Łańcucie 50 sztuk trzody. Trzoda ta została w Wiedniu dnia 1. lutego br. sprzedaną.

Ze sztuk załadowanych w Tarnopolu 3 otrzymało cenę 112 hal., 20—114, 3—116, 11—120, 6—125, 5—126, 15—128, 2—130, 2—138, 1—144 martwej wagi. Przeciętny ubytek na sztuce wynosił 7 kg., hodowcy zaś otrzymali po 109 hal netto.

Ze sztuk załadowanych w Żydaczowie 2 otrzymało cenę 112 hal., 3—116, 2—118, 4 120, 9—122, 1—125, 4—126, 15 128, 1—138 za 1 kg. martwej wagi. Przeciętny ubytek na wadze wynosił 7 kg., hodowcy zaś otrzymali po 109 hal. netto.

Ze sztuk załadowanych w Wasylkowcach 14 otrzymało cenę po 112 hal, 2—114, 10—116, 1—118, 16—120, 5—122, 6—124, 1—125, 2—126, 10—128, 6—130. Przeciętny ubytek na wadze wynosił 3 kg., hodowcy zaś otrzymali po 105 h. netto.

Ze sztuk załadowanych w Trembowli 2 otrzymało cenę 112 h., 9—114, 1—116, 1 120, 7—122, 1—125, 3—126. Przeciętny ubytek na sztuce wynosił 9 kg., hodowcy zaś otrzymali po 101 hal. netto.

Ze sztuk załadowanych dnia 27. stycznia w Hadyńkowcach 2 otrzymało cenę 100 hal., 1—104, 1—1 6, 6—108, 4—110, 3—116, 9—120, 2—122, 11—124, 6—126, 6—128, 1—144 za 1 kg. martwej wagi. Przeciętny ubytek na wadze wynosił 4 kg., hodowcy zaś otrzymali po 102 hal. netto.

Ze sztuk załadowanych w Trembowli 1 otrzymała cenę 106 hal 1—108, 31—114, 1—116, 2—128. Przeciętny ubytek na wadze wynosił (prawdopodobnie z powodu złego funkcyonowania wagi przy nadaniu) 12 kg, hodowcy zaś otrzymali po 96 h netto.

Ze sztuk załadowanych w Żydaczowie 1 otrzymała cenę 100 hal., 4—108, 3—110, 3—116, 14—120, 9—122, 10—124, 2—126, 17—128, 1—132. Przeciętny ubytek na wadze wynosił 8 kg, hodowcy zaś otrzymali po 108 h netto.

Ze sztuk załadowanych w Łańcucie 1 otrzymała cenę 106 hal., 2—108, 3—110, 4—116, 7—120, 4—122, 8—124, 10—126, 8—128, 3—130. Przeciętny ubytek na wadze wynosił 6 kg, hodowcy zaś otrzymali po 109 h netto.

Od początku bieżącego roku wysłano za pośrednictwem naszem 640 sztuk i wypłacono hodowcom 53.880 K 45 h, zaś od początku istnienia organizacyi wysłano 6.532 sztuk i wypłacono za nie hodowcom 479.912 K 12 h.

Rolnicza Agencja sprzedaży materjału rzeźnego w Wiedniu.

Sprawozdanie targowe z 7. lutego 1910. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi. **Spęd:** wynosił 4827 sztuk. Według gatunku: 3.383 wołów; 555 buhajów; 748 krów; 141 bawołów. Razem 4 827 sztuk. Woły niemieckie prima: 90—102; secunda: 74—89; tertia 62 do 72; wyjątkowo: 107——, woły węg. siwe prima: 70—87: secunda: 58—74; tertia: 50—57; wyjątkowo: ———, woły węgier. zabarwione prima: 87—100; secunda: 72—85; tertia: 60—70; wyjątkowo: 106 —— woły gal.: prima: 70—90 secunda: 63—74: tertia: 56—66; wyjątkowo 94-; buhaje prima: 74—80; secunda i tertia: 64—72; wyjątkowo: 56—85 krowy prima: 70—76, secunda i tertia 54—68; wyjątkowo: 80—; bawoły prima: 44—54; secunda i tertia: 40—43, wyjątkowo: 38—62; woły z paszy: 00—00; bydło drobne 38—52

Uwaga: Dzisiejszy spęd był o 599 sztuk większy od zeszłotygodniowego. Targ buhajów rozwinął się spokojnie — buhaje i bydło drobne sprzedawano wogóle po cenach zeszłotygodniowych. Targ bydła opasowego obesłany silniej o 450 wołów był słaby wskutek mniejszego zapotrzebowania w pierwszym tygodniu postu. Wskutek czego gatunki przednie sprzedawano o 1—2 K, a średnie i krowy o 3—5 K taniej. Tertia i bawoły mogły zaś tylko słabe zeszłotynodniowe ceny otrzymać. Na wywóz sprzedano 666 sztuk, niezakupionych pozostało sztuk 44.

Targ nierogacizny na St. Marx dnia 8. lutego 1910.

Spęd wynosił łącznie 12.804 sztuk. Płacono za 1 kg. żywej wagi w halerzach, bez wliczenia podatku spożywczego: węgierskie opasy prima 147—150, wyjątkowo — —000, opasy średnie 136—145, opasy stare 115—134, lekkie — - —, morawskie podświnki prima 124—130, wyjątkowo 132, galicyjskie podświnki prima 120—126, wyjątkowo 130, secunda i tertia 100—118, wieprze i wysortowane świnie do chowu 100—112.

Uwaga: Dzisiejszy spęd był większy od zeszłotygodniowego o 340 podświnek i około 1000 opasów. Ten znacznie większy spęd opasów spowodował nieco spokojniejszy popyt — opasy sprzedawano prima o 1 h. inne o 2—3 h taniej.

Podobnie na targu podświnek dało zauważyć się osłabienie — były one sprzedawane przeciętnie o 2—4 h taniej.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg. wagi żywej

Sprawozdanie targowe z dnia 7. lutego 1910. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 1035 sztuk, a w szczególności 177 czeskiego 846 galicyjskiego, 12 węgierskiego, 00 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 62—81, prima od 82—90, wyjątkowo 000—102; buhaje od 60—86; krowy od 57—89; bydło galicyjskie: woły od 44—84, buhaje od 44—82, krowy od 48—78; młode jednoroczne woły i jałówki od 48—76; za sztukę bydła chudego od 80—110, bawoły ——— K.; bydło węgierskie: woły 76—80, buhaje 60—72, krowy ———, bawoły ——00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—000. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 7.

Targ mięsny z dnia 7. lutego 1910. Ceny w hal. za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 149 sztuk owiec od 108—130 212 szt. cieląt od 144—164, wyjątkowo 172— —, (z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce); 5900 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 152—164, z galicyjskich 160—170, 42.000 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 104—132, tylne 128—160, z buhajów: przednie 100-120, tylne 108—128, z krów: przednie 88—104, tylne 96—124, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 88—104, tylne 108—128. Przebieg targu pośredni.

Targ bydła w Morawskiej-Ostrawie dnia 7. lutego 1910.

Ceny w koronach za 100 kg żywej wagi.—Spęd wynosił 752 sztuk bydła opasowego, a mianowicie: 47 bydła młodego, 29 buhajów, 101 wołów, 278 krów, 00 bawołów, 29 cieląt, 268 świń, — owiec. Sprzedano dla Morawskiej-Ostrawy 145, a na zewnątrz 601. Płacono za: bydło młode 36—58, buhaje 60—78, woły 60—80, krowy 54—74, bawoły 00—00, cielęta 96—104, świnie galicyjskie 104—136, węgierskie — — —, owce ——00. Nie sprzedano sztuk: bydła rogatego 1, świń 5, owiec 0

Lwów, dnia 9. lutego 1910. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 62, buhaji 11, krów 59, razem bydła rogatego 132 sztuk, jałownika 169, cieląt 68 owiec (kóz) 0, nierogacizny —, razem 369. Woły opasowe płacono po 72—77, woły chude 68—74, buhaje 65—68, krowy 00—00, jałownik 00—000, cielęta 76— 92, nierogacizna 000—000 wszystkoza 1 cetnar metryczny żywej wagi.

Kraków, dnia 8. lutego 1910. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 187, cieląt 265, owiec i kóz 0, nierogacizny 325, razem 777 zwierząt.. **Z zakupionych na oko płacono za sztukę:** buhaje 70—200; woły z paszy 180—300 kor., krowy 64—200 kor., jałówki 50—150 kor., cielęta 20—60 kor., owce i kozy 00—00 kor. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcyę 588, na konsumcyę innych gmin kraju 189 sztuk.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 5. lutego 1909.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica (cisańska 78—81 kg) 14·95-15·30; (banatka nowa 77—80) 14·60—14·95; z okolicy Raby i Wieselburgu (76—78 kg) 13·90—14·30, słowacka (76—79 kg) 13·80—14·25, (południowa nowa 76—80 kg) 13·90 14·35; (rumuńska nowa 78—80 kg) 14·60—14·85, (rosyjska 77—81 kg) 14·20—14·60.

Żyto (słowackie nowe 72—75 kg) 9·70—9·85; (peszteńskie nowe 72—75 kg) 9·80—9·90; (austryackie nowe 79—75 kg) 9·55— 9·80, Jęczmień (morawski) loco stacje 8·00—8·65; (słowacki) loco stacje 6·90—8·10, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 0·00—0·00 cisański (loco stacje) 6·70—7·10. pastewny 6·60—7·00, browarniany 7·00—7·20.

Owies (węgierski pierwszej sorty) 8·35- 8·60; (prima) 8·05-8·35 średni 7·85—8·05 czeski, morawski i niższo-austrjackie 7·50—7·75.

Siano z 5/2. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 4·25—4·35 (pół (słodkie) 4·40-4·55; słodkie 4·75-4·85 (morawskie półsłodkie) 4·50—4·70 niższo-austryackie półsłodkie) 4·70—4·80; (słodkie) 5·00—5·30.

Słoma (prasowana, pszeniczna) 2·95—3·05; (żytnia) 3·10—3·20 (jęczmienna) 3·05—3·15; (owsiana) 2·85—2·95; (żytnia wiązana, 3·30—3·40.

Makuchy (rzepakowe) 7·50—8·00; (lniane) 10·50—10·60.

Grys (pszenny drobny) 5·40—5·50; (grubszy) 5·85—5·95; (żytni 5·55—5·85.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 4. lutego 1909.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 13·25-13·50, Żyto 9·00—9·25, Jęczmień browarniany 6·80-7·50, Groch Victorja 12·00—13·00, Groch zwykły 11·50—12·00, Owies 6·75—7·25, Hreczka 7·00—7·50, Wyka 7·25—8·00, Koniczyna czerwona 75·00—85·00, koniczyna biała 95·0—100·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 26·00—26·25, nadkontyngent 16·25—16·50

Usposobienie spokojne.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 9. lutego 1910, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica 29·10—29·40; Żyto 18·70—18·80; Jęczmień (pastewny) 14·10—14·20; Owies 15·70—15·80.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT

Konkurs

W myśl uchwały z dnia 3. stycznia 1910 Główny Wydział krajowego Towarzystwa gospodarczego **„Silskyj Hospodar"** we Lwowie ogłasza konkurs na posadę

inspektora dla chowu bydła. 77 (1—2)

Obowiązki inspektora będą określone specjalną instrukcją.

Wymagane są wyższe fachowe studja i znajomość ruskiego lub przynajmniej jakiegoś słowiańskiego języka. Przy równych warunkach pierwszeństwo mają władający językiem ruskim w słowie i piśmie.

Podanie zaopatrzone w curriculum vitae i ewentualnemi świadectwami z odbytych wyższych studjów i odpowiedniej praktyki należy wnosić z podaniem swoich warunków najdalej do 1. marca 1910 do prezydjum Towarzystwa „Silskij Hospodar", Lwów, Rynek 10.

Za Wydział:

Dr. Eugeniusz Oleśnicki — *przewodniczący.*

Dr. Wełyczko — *sekretarz.*

Pociągi kolejowe od 1. listopada 1909 r.

Ze Lwowa odchodzą do	rano	prz. p.	popoł.	wiecz.	noc
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
„	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30	—	—
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	8·00	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23	—	10·38
„	—	9·10*	—	—	2·50*
Stanisławowa	—	—	2·50	—	—
Kołomyji	—	—	—	6·00	—
Stryja	7·30	—	1·45	6·55	11·25
Pustomyt	7·30	10·35 F	1·45	6·55	11·25
Szczerca miasta	—	—	—	—	—
Sambora	6·00	9·05	—	3·40	10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15R	3·40	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	10·10	11·35
Janowa	8·20	10·10	1·37	3·40	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50 D	8·34 Z
„	9·00 B	12·41 T	3·45	7·10	11·35 H
„	—	—	—	—	—
Zimnej wody	3·50	8·40	3·30	7·35	11·15

Do Lwowa przychodzą z	rano	prz. p.	popoł.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
„	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Tarnowa	—	—	1·10	—	—
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·05	—	2·05*	5·58*	9·30
„	—	—	—	6·40	12·20
Stanisławowa	5·45	—	—	—	—
Kołomyji	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·45	4·25	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·45	4·25	10·15	11·00
Szczerca miasta	—	—	—	—	—
Sambora	8·00	9·57	2·00	—	9·00
Lubienia	8·00	9·57	2·00	9·00	11·45 F
Rawy ruskiej	7·10	11·40	4·50	—	—
Janowa	8·05	1·15	5·00	9·25	10·10
Brzuchowic	7·10	10·05 B	1·48 T	4·50	8·20
„	8·15	12·40	3·27 Z	5·30	9·35 Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45 D	9·50

UWAGA. Pociągi pospieszne oznaczone gwiazdką.

Rozkład jazdy na linii Lwów-Kurowice:

Odjazd ze Lwowa z głównego dworca tylko do Winnik o godz. 5·33 rano. Do Kurowic: o godz. 8·38 przedpołudniem i 4·25 popołud. Ze Lwowa-Podzamcza tylko do Winnik o godz. 5·47 rano i 2·01 popołudniu. Do Kurowic o godz. 8·51 rano i 4·41 popołudniu.

Przyjazd z Kurowic do Lwowa-Podzamcza o godz. 12·54 w południe i 8·34 wieczór. Z Winnik o godz. 7·51 rano i 3·44 popołudniu. Z Kurowic do Lwowa na główny dworzec o godz. 1·11 w południe i 8·50 wieczór. Z Winnik o godz. 3·59 popołudniu.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, plac Bernardyński l. 7.